Nr 42 Kraków, dnia 17 października 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1266.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 5 koron za wiersz petitowy
Kosztuje rocznie w Małopolsce . . . . 24 K w Królestwie . . 18 marek w Ameryce . . . . 2 dolary.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 60 h.

Na drodze do stworzenia sejmowej większości.

Zjednoczenie wszystkich odłamów ludowców w jeden klub.

Myśl zjednoczenia stronnictw ludowych przyświecała zawsze wszystkim ludowcom, którym chodziło naprawdę o urzeczywistnienie wielkiej idei ludowej. Wypływało to ze zrozumienia tej prostej zasady, iż tylko w jedności jest siła, tylko w gromadzie potęga. Stronnictwo nasze, które przez cały czas wojny było jedynem na ziemach polskich politycznie działającem stronnictwem ludowem, natychmiast po zmartwychwstaniu Ojczyzny podjęło to wielkie hasło zjednoczenia sił ludowych i kosztem poważnych ofiar usiłowało odrazu jedność tę wytworzyć. Nie udało się to, ale jeśli się nie udało, to nie z naszej winy. Stronnictwo nasze, trzymając się wiernie programu, dzierżąc wysoko sztandar ludowy, weszło do Sejmu Ustawodawczego z tą przewodnią myślą, że nareszcie uda się przecież zjednoczyć wszystkie odłamy, opierające się na programie P. S. L. i wytworzyć w Sejmie siłę, z którą każdy musiałby się liczyć. Szło to opornie, aczkolwiek nie brakowało dowodów, zwłaszcza podczas obrad nad reformą rolną, że jedyną gwarancyą zwycięstwa ludu w tej zasadniczej sprawie jest zjednoczenie klubów ludowych. Położenie w Sejmie sprawiło, że dwa najsilniejsze kluby ludowe zawarły ze sobą związek, którego istnienie zaznaczyło się bardzo korzystnie dla ludu przedewszystkiem w sprawie reformy rolnej.

Obecnie wysunęła się na czoło konieczności państwowych sprawa utworzenia sejmowej większości, bez której nie można myśleć o silnym rządzie, bez którego znowu nie może maszyna państwowa ruszyć z miejsca tak, jak powinna. I okazało się, że dopóki kluby poselskie ludowe, opierające się w zasadzie na tymsamym programie, nie połączą się, nie zespolą się zupełnie, organicznie, w jeden potężny klub, dopóty wytworzenie większości sejmowej zawsze będzie natrafiało na przeszkody. Gdy się do tego doda, że sprawa reformy rolnej nie jest ostatecznie załatwioną, że przeciw zasadom tej reformy podjęły koła wsteczno-zachowawcze, czyli konserwatywne, zaciekłą walkę, gdy się zważy, że, wnosząc z tej walki, trzeba będzie stoczyć ciężki bój o podstawowe zasady konstytucyi, taksamo, jak o cały szereg doniosłych dla ludu spraw, jasnem się stało, że tak ze względów państwowych, jak ze względu na interes ludu polskiego, zjednoczenie wszystkich ludowcowych klubów poselskich w organicznie jeden klub jest poprostu koniecznością.

Prezydyum klubu posłów P. S. L. Piastowców, oceniając należycie położenie wewnętrzne, potrzeby państwa i potrzeby ludu, czyniło zabiegi, by do tego zjednoczenia klubów poselskich ludowych jak najrychlej doprowadzić. Zabiegi wydały pożądany skutek.

Dnia 8 b. m. dokonało się ostatecznie złączenie klubów poselskich: Klubu posłów Piastowców, klubu „Wyzwolenia“, czyli tak zwanych Thugutowców i grupy posłów pod przewodem posła Stapińskiego, istniejącej pod nazwą P. S. L. lewica, w jeden klub.

Rzecz to naprawdę wielkiej doniosłości. Klub posłów P. S. L. Piastowców liczy 59 posłów, klub „Wyzwolenia“ 58 posłów, klub P. S. L. lewica 12 posłów. Wszystkie te trzy kluby razem liczą 122

posłów. Dnia 8 b. m. wszystkie te trzy kluby zlały się w jeden klub pod nazwą Klub posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Powstanie tego wielkiego Klubu zmieniło odrazu układ sił w Sejmie. Dziś najpotężniejszym klubem w Sejmie jest właśnie klub posłów P. S. L. Daleko za nim idzie dopiero drugi klub najsilniejszy, Polskie Zjednoczenie Ludowe z posłem Skulskim na czele, liczące 70 posłów, za niem dopiero idzie narodowa demokracya, licząca około 60 posłów. W chwili, gdy ten numer dojdzie do rąk Czytelników, znanym już będzie wynik wyborów prezydyum tego nowego klubu. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, a niewątpliwie w myśl życzeń olbrzymiej większości ludu polskiego, prezesem tego klubu zostanie poseł Witos, faktyczny twórca Zjednoczenia, jedyny zresztą człowiek w Sejmie, który taki potężny klub należycie poprowadzić i polityką jego kierować potrafi.

Mamy nadzieję, że zjednoczenie to nie będzie objawem przemijającym. Wszyscy tak dobrze rozumieją znaczenie i potrzebę zjednoczenia, że każdy, ktoby odważył się zjednoczenie to rozbijać, spotka się ze zasłużoną odprawą u swoich wyborców i u ludu całego. Dlatego też z politowaniem przechodzimy do porządku nad ostatniem, jak przypuszczamy, usiłowaniem wprowadzenia mątu w tę wielką sprawę, usiłowaniem, które widzimy w numerze „Przyjaciela Ludu“ z dnia 12 b. m., w którym p. Józef Sanojca występuje wprost przeciw zjednoczeniu się klubów poselskich ludowcowych. My jesteśmy przekonani, że za połączeniem się klubów pójdzie połączenie się istotne i organiczne stronnictw, które dotychczas były reprezentowane przez owe odłamy poselskie i że to zjednoczenie posłów pociągnie za sobą naturalne zjednoczenie całego ludu polskiego pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Leży to naprawdę w interesie ludu.

Fakt, że zjednoczenie się klubów poselskich ludowcowych ułatwia w ogromnym stopniu wytworzenie większości sejmowej, tak przez wszystkich pożądanej, jest najwymowniejszym dowodem, że to zjednoczenie leży zarówno w interesie ludu, jak w interesie państwa.

W tem leży wielkie znaczenie faktu, który się dokonał w Warszawie dnia 8 października 1919 r.

Zaślepieńcy.

Niepodobna znaleźć słów na określenie niesłychanej wprost roboty, podjętej przez obszarników polskich wprost przeciw państwu. Ta nieliczna garść ludzi, przyzwyczajona do przywilejów i władzy, nie może zrozumieć, że przywileje się skończyły, a władza przechodzi i przejść musi w inne ręce. Agitacya, podjęta przez tę garść zaślepieńców przeciwko reformie rolnej, każe naprawdę zadawać sobie pytanie, czy to są ludzie, pozbawieni zgoła rozumu, czy też świadomi, wiedzący co robią, zdrajcy stanu.

Nikt bardziej od konserwatystów nie usiłował wpoić w społeczeństwo poszanowania dla władzy. Najwybitniejszy konserwatysta galicyjski, p. Bobrzyński, oparł opracowaną przez siebie historyę Polski na dogmacie władzy. Dziś, gdy władza konserwatystom wymknęła się z rąk, ci sami ludzie, którzy dla dobra narodu i państwa stale bębnili, że należy bezwzględnie władzy słuchać, robią formalny rokosz i buntują się przeciwko władzy.

Zasady reformy rolnej uchwalił Sejm ustawodawczy. reprezentujący dziś najwyższą władzę w państwie. Należało sądzić, że ci bezwzględni czciciele władzy skłonią głowę i w myśl swoich haseł ugną się przed koniecznością i woli najwyższej władzy się poddadzą. Tymczasem co się dzieje?

Przeżywamy okres niesłychanej, podjętej przez nich kampanii prasowej przeciwko reformie rolnej. Ta kampania już przestała wywierać wrażenie. Więc przed kilku dniami zebrali się wielcy obszarnicy w liczbie 600 w Warszawie i tam powzięli służniste uchwały, które są niczem innem, jak rokoszem przeciwko reformie rolnej. Pp. obszarnicy sprzeciwiają się zasadniczo wywłaszczeniu, sprzeciwiają się zasadniczo parcelacyi, i niedość, że się sprzeciwiają, ale ośmielają się rządowi grozić.

Hola, mości panowie! Było was w Warszawie 600, a nas jest dwadzieścia z górą milionów. Tego, byśmy pozwolili wypaczyć zasady reformy rolnej przez Sejm uchwalone, nie doczekacie nigdy. Reforma rolna jest ustawą, która jest dla całego narodu najwyższem prawem.

Kładliście nam w uszy nieustannie przez czas niewoli posłuch i szacunek dla władzy najeźdczej, wrogiej, my wam teraz musimy wskazać obowiązek szanowania władzy własnej. Jeśli tego szacunku nie macie, to znajdziemy środki, aby was tego szacunku nauczyć.

Z ruchu Polskiego Stronnictwa Ludowego na Śląsku cieszyńskim.

Sprawy plebiscytowe.

Cieszyn, 10 października.

Rzadko przedostaje się jaka wiadomość z ruchu naszego stronnictwa na łamy „Piasta“, co u czytelników tego pisma może wywołać błędne mniemanie, jakoby ruch ludowy u nas nie istniał, względnie słabo się rozwijał. Tymczasem rzecz przedstawia się inaczej. Główny zarząd P. S. L. na Śląsku cieszyńskim kontynuował pomyślnie w ostatnich miesiącach intenzywną pracę organizacyjną i pracował z największym wysiłkiem nad pogłębieniem organizacyi politycznej. Od maja b. r. do końca września urządziliśmy 46 zgromadzeń politycznych w obrębie powiatu politycznego bielskiego, połowy cieszyńskiego i połowy frysztackiego. (Połowa powiatu cieszyńskiego i frysztackiego znajduje się bowiem pod okupacyą czeską, gdzie zgromadzeń urządzać nie wolno). Niezmordowany w pracy organizacyjnej poseł p. profesor Bobek złożył na 18 zgromadzeniach sprawozdanie poselskie. Założono w tym krótkim okresie cztery Rady powiatowe i cały szereg grup miejscowych, a niektóre z tych grup rozwijają się pomyślnie i liczą ponad 100 członków. We większych grupach potworzono sekretaryaty lokalne, gdzie przeznaczony przez przewodniczącego sekretarz dyżurny wysłuchuje w ściśle określonym czasie (zazwyczaj w niedzielę) życzenia

i zażalenia członków, które następnie na posiedzeniach miejscowego zarządu i delegatów grupy są rozpatrywane i załatwiane.

Stronnictwo wydało w ostatnich tygodniach statut organizacyjny i program stronnictwa, bardzo zbliżony do programu Piastowców, z uwzględnieniem jednakże stosunków lokalnych w kwestyi górniczej i robotniczej. Program ten oczekuje aprobaty Walnego zjazdu, do którego czyni główny zarząd przygotowania. Początkowo zamierzano zwołać Walny Zjazd stronnictwa pod koniec października lub z początkiem listopada b. r., lecz ze względu na przygotowania do plebiscytu odbędzie się Walny Zjazd prawdopodobnie dopiero po plebiscycie. Postanowiono zaprosić na Walny Zjazd prezesa P. S. L. p. posła Witosa, ze względu na mające nastąpić oficyalne połączenie naszego stronnictwa z potężnem stronnictwem Piastowców.

Podzieliwszy się z szanownymi czytelnikami „Piasta" wiadomościami — co prawda dość skąpemi — z ruchu naszego stronnictwa, niechaj mi będzie wolno skreślić również słów kilka

W sprawie plebiscytu na Śląsku cieszyńskim.

Sędziowie z nad Sekwany zadecydowali nareszcie po długich miesiącach skrupulatnych badań, wahań i roztrząsań zasadę plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim w chwili, kiedy wszystkie inne środki zawiodły. Nie uczyniono tego prędzej, wtenczas, kiedy się lud domagał i wskazywał na przykazania Wilsonowskie. Nasamprzód musiano zdrowy organizm naszego ludu poddać sztucznej operacyi, by go znieczulić, osłabić, i wolę w nim przytępić. Wprzód przekrojono kraj nasz na dwie części, ludność rdzennie polską Zagłębia Karwińskiego i powiatu cieszyńskiego oddano pod brutalną władzę opancerzonej pięści czeskiej sołdateski, która w sposób bezprzykładny znęcała się nad nim przez dziewięć miesięcy. Szykanowano robotnika na kolejach, szykanowano w pracy, terroryzowano w urzędach aprowizacyjnych, więziono, przeprowadzano rewizye, wydalano z mieszkań i pracy, a komisya aliancka w Cieszynie namyślała się, i interweniowała(!?)

Interweniowała, wysyłając noty, które pozostały notami, a szykany — szykanami. Władze czeskie drwiły sobie z wszelkich zarządzeń komisyi ententy i coraz to bnúczuczniej podnosiły głowę, pastwiąc się nad nowemi ofiarami. Komisya aliancka w Cieszynie okazywała taką słabość w postępowaniu z Czechami, że w przeciągu 9 miesięcy jej urzędowania, to jest do dnia dzisiejszego, nie przeprowadziła nawet umowy z 3 lutego 1919 odnośnie do punktu, w którym zastrzeżono ingerencyę Rady Narodowej na obszarach według umowy z 5 listopada 1918. (Cały powiat polityczny bielski, cieszyński i frysztacki, z wyjątkiem 6 gmin spornych). Ile pobłażliwości okazywała ta komisya międzysojusznicza wobec Czechów, o tyle energiczniej postępowała w stosunku do Polaków; to też polska opinia publiczna nie miała najmniejszego zaufania do działalności tej komisyi i zarzucała jej dość głośno czechofilstwo. Najbardziej znienawidzonym stał się członek tej komisyi pan Marchall, major francuski, któremu prasa polska na Śląsku zarzuciła bez ogródek, że jest szpiegiem i stoi na usługach Czechów, a on — nawet nie reagował na tak ciężkie zarzuty. To też kiedy dotarła do nas ta wiadomość, że komisya aliancka jeszcze w tym tygodniu Cieszyn opuści, lud polski niejako z ulgą przyjął tę decyzyę do wiadomości w nadziei, że jej następczyni t. zw. cywilna komisya plebiscytowa więcej w duchu sprawiedliwości do nas odnosić się będzie. Czy jednak i w tym wypadku nadzieja nie okaże się zwodniczą, nie można przewidzieć.

Na wszelką ewentualność stronnictwa polskie na Śląsku są świadome powagi chwili i olbrzymiego nakładu pracy, jaka ich oczekuje w okresie, plebiscyt poprzedzającym. To też zgodnie, ramię przy ramieniu, stanęli ludowcy obok socyalistów, socyaliści obok chrześciańsko-socyalnych, by w chwili, kiedy własną pracą wznieść mamy budowę gmachu ojczystego, wykazać skupienie i jednolitość frontu, by przy pracy tej nikogo nie zabrakło, i byśmy na pytanie najwyższego sędziego: zbiorowego sumienia narodu — czy przy pracy tej wszyscy jesteśmy, godnie odpowiedzieć mogli: wszyscy jesteśmy!

A będzie to praca nie lada. Przeorać Śląsk cały, mozolnie skibę za skibą od Bielska po Bogumin, od Strumienia po Frydek, wszystko przygotować, wszystkich przekonać, chwiejnych utrwalić, wrogów pozyskać, to praca żmudna, to praca olbrzymia. My tej pracy świadomi jesteśmy, a opierając się na dotychczasowych przesłankach i na tem, cośmy już zdziałali, z góry przewidujemy zwycięstwo naszej sprawy. Więc w górę czoła!

Niema powodu chodzić z pochylonemi głowami i biadać, niema powodu narzekać w prasie, bo oto w szybkiem tempie zbliża się wielki i upragniony dzień zwycięstwa naszej sprawy polskiej na Śląsku. Czesi, przewidując, iż dzień plebiscytu, będzie dniem ich klęski, jakby w obłędzie popełniają czyn samobójczy. Ograbiają bowiem miasta czeskie i morawskie z środków spożywczych i artykułów codziennego zapotrzebowania, i wysyłają na linię demarkacyjną, by głosy pozyskać.

Ażeby wykazać, jaka u nich taniość towarów, rzucili 100 milionów koron na cele aprowizacyjne do Zagłębia i sprzedają po tańszych cenach, a niektóre artykuły, jak naprzykład cukier, w dowolnej ilości. Korupcya i terror święcą u nich prawdziwe orgie. Osławionego renegata i zdrajcę śląskiego, nauczyciela Kozdonia ze Skoczowa, który za marki pruskie i przy pomocy wpływów komory arc. Fryderyka i hofrata Harnicha utworzył partyę ślązakowców, a podczas wojny obrzucał błotem Czechów, że za cesarza nie chcieli walczyć, pozyskali obecnie i płacą mu 5.000 K miesięcznie, za agitacyę czechofilską, uprawianą poza linią demarkacyjną. Wogóle pieniędzy Czesi nie żałują i rzucają hojnie judaszowskim groszem, a tych, których pieniądzmi pozyskać nie mogą, terroryzują przy pomocy bagnetów żołnierskich. Ale to już ich ostatnie podrygi. Na fałszu i obłudzie Czechów poznał się świat cały.

Już Niemcy im nie wierzą, chociaż prezes ministrów Tusar codziennie ich zapewnia, że w republice czesko-słowackiej raj się przed nimi otwiera, i że uzyskają tam pełną autonomię, nawet wojsko niemieckie. Niemcy dochodzą zwolna do przekonania, że Czecho-Słowacya jest fikcyą i prędzej czy później się rozleci. Ta nowa Austrya, gęsto zaludniona, zamieszkała w większości przez narody nie czeskie, wrogo wobec Czechów usposobione (tak, jak swego czasu Czesi wobec Niemców w Austryi), otoczona zewsząd nieprzyjaźnie usposobionymi sąsiadami, bez rynku zbytu, zdusi się w nie-

długim czasie i runie, zakłuta rewolucyą niezadowolonych obywateli; tu już nawet Paryż nie pomoże. Widzą to nietylko Niemcy, ale też i sympatyzująca z nimi na Śląsku partya ślązakowców (twór Koždonia), stąd też oburzenie przeciwko Koždoniowi, że partyę pod baty czeskie wpędza, stąd też doniosłe i obszerne oświadczenie drugiego wodza partyi ślązakowców p. Sikory, inż. rolniczego, umieszczone w prasie śląskiej (polskiej i niemieckiej), w którem p. Sikora oświadcza, że stoi na gruncie państwowości polskiej i zarzuca Koždoniowi, że za czeskie pieniądze zdradził program partyi, a za judaszowskie grosze pragnie Ślązaków zapędzić w obóz czeski. Należy się tedy liczyć w najkrótszym czasie z wykluczeniem Koždonia z partyi ślązakowców i napiętnowaniem go jako zdrajcy, tem więcej, że p. Sikora wywiera już dziś największe wpływy na wspomnianą partyę.

Z chwilą więc, kiedy linia demarkacyjna pęknie, a ludność nasza po tamtej stronie ochłonie z wrażeń czeskich, nie będzie się miał czego Koždoń i jemu podobni agitatorzy czechofilscy na Śląsku pokazywać, bo już ich nie osłonią bagnety czeskie. A lud nasz, pomny bohaterstwa czeskiego w styczniu, kiedy robotników naszych wieszano, a żołnierzy rannych w Karwinie i Stonawie kolbami dobijano w oczach cywilnej ludności, cukier czeski i inne artykuły, w celach korupcyjnych przysłane — zje, a głosy swe odda za przynależnością do Polski. A zawsze do rewolucyjnego nastroju podatny naród czeski, którego rząd praski tak umiejętnie gospodarzy, że chociaż wojny nie prowadzą, to długi tego państewka liliputiego do 7 miliardów dochodzą, a wydatki dzienne są tylko trochę mniejsze, niż potężnego imperyum brytyjskiego, widząc jak go okłamano i jak grosz narodowy rząd marnotrawi, a Śląsk i tak postradał, zażąda od Kramarzów, Tusarów i innych wielkości porachunku. Ten dzień porachunku pomiędzy szowinistycznym rządem carochwalczego Kramarza (gdyż jego duch pokutuje w gabinecie Tusara), a zawiedzionem społeczeństwem czeskiem może wypaść fatalnie i pomylić szyki i rachuby tych, którzy na Czecho-Słowacyi budowali.

Przy sposobności napiszę coś szczegółowego o sprawach plebiscytowych. Kończąc, donoszę, że Komitet główny dla spraw plebiscytowych na Śląsku cieszyńskim już się w przeszłym tygodniu ukonstytuował. W skład ścisłego prezydyum wchodzą: poseł dr Kunicki, (socyalista) jako przewodniczący, p. Kotas Jan (ludowiec), dr Jarosz (socyalista), i ks. Sciskała (chrześciańsko-soc.) jako wiceprezesowie. Biura Głównego Komitetu mieszczą się w Cieszynie, w hotelu Centralnym, I-sze piętro, obok głównego dworca kolejowego. *Antoni Lazarczyk.*

Obszarnicy a lud we wschodniej Galicyi.

Czortków w październiku.

Powiat nasz należał przed wojną do tych wschodnich powiatów, w których rządy dzierżyli w swoich rękach niepodzielnie konserwatyści. — Oni wpływali na starostów, a dalej jako posłowie, zastępowali interesy włościan w sejmie galicyjskim i parlamencie austryackim. Skutek rządów obszarniczo-konserwatywnych był taki, że część naszych chłopów, nie mając, że się tak wyrażę „pod ręką“ posła demokratycznego, przed którym mogliby się użalić na rozmaite krzywdy i prosić o obronę, z konieczności udawała się pod opiekę posłów ruskich (na przykład posła Petryckiego) i ruszczyła się. Rządy konserwatywno-obszarnicze były główną przyczyną, że we wschodniej Galicyi, a specyalnie na Podolu, wytworzył się typ tak zwanego przez Rusinów „łatynnyka“ — chłopa, chodzącego do kościoła i modlącego się po polsku, a oddanego ciałem i duszą Rusinom. Stawianie więc przez konserwatystów we wschodniej Galicyi kandydatów na posłów, uważaliśmy za grzech narodowy z ich strony — i za największą szkodę dla polskości na kresach.

Walczyć z tem złem nie było komu z powodu braku u nas inteligencyi niezależnej. Jeśli przeciwko nim miał odwagę wystąpić ksiądz, nauczyciel czy urzędnik, to wtedy przenosili go w Karpaty pomiędzy Hacułów lub do zachodniej Galicyi. Podobne postępowanie stało się zasadą i czemś tak pewnem, że często urzędnik, starający się latami o przeniesienie, nie mogąc go uzyskać, występował na pierwszem lepszem zebraniu lub wiecu przeciw obszarnikom i wtedy skutek był niezawodny; w przeciągu dwu lub trzech tygodni go przenoszono.

Ale wróćmy do czasów obecnych.

Otóż, zaledwie przebrzmiał huk ukraińskich dział, zaledwie rozwiał się dym z palących się zagród — a już znowu ukazał się na kresach obszarnik. Za plecyma bohaterskiej naszej armii, składającej się w przeważnej części z synów ludu, przyszedł, ażeby na braciach ich wschodnio-galicyjskich odwetować to, co stracił w czasie wojny — to, co zrabowali lub zniszczyli mu Moskale, Madziarzy, Niemcy i Ukraińcy. Przyszedł, by za pośrednictwem polskich republikańskich władz i polskiej żandarmeryi wydusić od tych nędzarzy, na wpół ginących z głodu i na wpół obdartych, ostatni grosz za pastwiska, za tę koniczynę, którą wykosili Ukraińcy (w niektórych gminach żąda się po kilkadziesiąt tysięcy koron). Przyszedł po to, ażeby za to, że ludność uprawiała pańskie ugory, (poprzerzynane okopami, zarosłe burzanami na wysokość człowieka) pod gradem bolszewicko-ukraińskich kul, (tak było w Husiatynie nad Zbruczem), wziąć od nich trzecią część lub połowę zbiorów. Pod pretekstem, że wydzierżawił grunt pod naciskiem rządu ukraińskiego, złamał umowę, która zobowiązywała chłopów do oddania szóstej części plonów.

Ludności przeto stała się niesłychana krzywda, bo na ugorach tych urodzaje są bardzo liche, tak, że po oddaniu trzeciej części obszarnikom, nie zostało jej nawet to, co kosztowało ją nasienie i pług (cena zboża

za rządów ukraińskich 800—1000 K za 1 q, a jednorazowe tylko zoranie od 200—300 K).

Wskutek takiego postępowania obszarników, chłopi we wschodniej Galicyi nietylko ruscy, ale i polscy, są ogromnie rozgoryczeni i zrażeni do Polski. Jeśli tak dalej pójdzie, może dojść we wschodniej Galicyi do niepożądanych ekscesów.

Tak mniej więcej jest we wszystkich powiatach. Jak dalece obszarnicy przywykli za ś. p. Austryi nie liczyć się z nikim i z niczem, dowodzi następujący fakt: W powiecie husiatyńskim „Organizacya narodowa“, widząc straszne rozgoryczenie chłopów po wsiach i chcąc doprowadzić do zgody między dworami a wsiami, uchwaliła, by w 12 zniszczonych wsiach obszarnicy oddawali pod tegoroczne jesienne zasiewy 3- i 2-letnie ugory, poprzerzynano okopami, chłopom w dzierżawę za 5-tą część, t. z. sobie 4, a „panu“ jednę część, a w innych wsiach za 4-tą część. Właściciele obszarów dworskich, z wyjątkiem jednego czy dwóch, tę uchwałę zignorowali. Wobec tego wielka część pól w powiecie husiatyńskim pozostanie nieuprawioną — bo obszarnicy uprawiać sami nie mogą z braku inwentarza, a za pieniądze lub za 5 tą część wydzierżawiać nie chcą. Publicznie krzyczą, ażeby nie oddawać ziemi w ręce Rusinów, a tymczasem niektórzy z nich sprzedali chłopom ruskim po kilkanaście morgów pola po 4000 i po 4800 K za mórg.

Wszelkie śmielsze wystąpienie przeciwko sobie nazywają bolszewizmem, a trzech więcej odważnych ludzi t. j. ks. Matusa Władysława, Józefczuka Stanisława i Małkiewicza Maryana, którzy mieli odwagę by wyrazicielami opinii ogółu i potępić ich postępowanie na zebraniach powiatowej Organizacyi narodowej, według pogłosek krążących w powiecie, starają się ze szkodą dla całego powiatu przenieść.

Wobec tego zwracamy się do Redakcyi z gorącą prośbą o łaskawe przedstawienie tej sprawy naszym posłom ludowym i podanie przez ogłoszenie w „Piaście“ do wiadomości ogółu, jak to nasi obszarnicy dbają tylko o własną kieszeń, a los ojczyzny i nędza polskiego ludu nic ich nie obchodzi. *Cz. M.*

List od Polaków z Bukowiny.

Nowa Sadowa, 17 września.

Szanowna Redakcyo! Po pięciu latach otrzymałem nareszcie dwa numery „Piasta“ z sierpnia b. r. I ja i wszyscy moi sąsiedzi ucieszyli się ogromnie, bo to był dla nas poseł z ojczyzny. Dostaliśmy te numery przypadkiem, bo do nas, niestety, ani listy, ani gazety z Polski nie dochodzą. List ten przesyłam okazyą przez żołnierza. Żyjemy tu w smutku, bo myśmy się zawsze spodziewali, że połowa Bukowiny będzie dołączona do Polski. Jest nas tu dużo takich, co pochodzą od Krakowa, cośmy się przed 20-tu laty na Bukowinę przenieśli i nie przypuszczaliśmy nigdy, że możemy być kiedyś oddarci od rodzinnej ziemi. Tymczasem słyszymy, że rząd polski nie upomina się o nas, a konsul, p. dr Kwiatkowski, były poseł polski z Bukowiny do parlamentu wiedeńskiego, oświadczył nam kiedyś, że musimy słuchać rządu rumuńskiego i poddać się wszystkiemu, co on zarządzi. Prosilibyśmy Redakcyę o radę, jakby się tu można utrzymać dalej po polsku, czy możemy tu prenumerować nasze polskie gazety, czy możemy dostawać naszego kochanego „Piasta“, czy możemy dostać do naszej czytelni polskiej polskie książki i podręczniki szkolne. Bo jak my się porodzili Polakami, tak chcemy żyć i umierać po polsku i swoich synów i córki po polsku wychować. Choć nam tu powiadają, że my Mazury, my po polsku żyjemy, mówimy i modlimy się, chcemy mieć polską szkołę i polski kościół i zawsze będziemy Polakami. Pozdrowienie od wszystkich Polaków z Bukowiny. Wasz *Józef Bujak.*

Od Redakcyi: W sprawie ulżenia doli Polaków, znajdujących się pod panowaniem rumuńskiem, interweniował pos. Rączkowski w ministerstwie spraw zagranicznych Na skutek tej interwencyi otrzymał poseł polski w Bukareszcie odrazu wezwanie, by natychmiast zajął się losem Polaków na Bukowinie, umożliwił im utrzymywanie szkół polskich i komunikacyę pocztową z Polską. Nie wątpimy, że poseł Skrzyński w Bukareszcie spełni, co do niego należy.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że radca legacyjny w ministerstwie spraw zagr., p. Perłowski, wzruszony gorącym patryotyzmem, jaki bije z listu wyżej przytoczonego, złożył na ręce posła Rączkowskiego kwotę 500 marek na kupno książek i podręczników szkolnych dla Polaków w Nowej Sadowej. Książki te zobowiązał się radca Perłowski przesłać drogą dyplomatyczną na Bukowinę. Za tę piękną ofiarę imieniem Redakcyi i imieniem Polaków w Nowej Sadowej składamy na tem miejscu p. radcy Perłowskiemu serdeczne podziękowanie.

Z życia ludowców w Ameryce.

Pos. Witos otrzymał z Ameryki następujący list:

Lorain Ohio 27 sierpnia 1919.

Szanowny Panie! Ośmielamy się donieść Panu, że polsko-amerykańskie gazety rozniosły bardzo wesołą nowinę, iż Pan ma zamiar odwiedzić ziemię Waszyngtona. Przyjazd Pana sprawiłby nam nieopisaną radość, że osobiście moglibyśmy poznać i serdecznie przyjąć Tego, w którym my, chłopi i nasza Ojczyzna, na przyszłość pokładamy największą nadzieję. Prawda, że jesteśmy od siebie bardzo daleko, ale myśli i serca nasze są z Wami; odczuwamy i dążymy do tego, żeby w naszej wolnej Polsce była sprawiedliwość i poszanowanie chłopa, który jest najwierniejszym obywatelem Ojczyzny. Jeszcze ośmielamy się donieść Panu, że ile tylko mogliśmy, spieszyliśmy z pomocą naszym braciom w Ojczyźnie. Ale czyście otrzymali wszystko, tego nie jesteśmy pewni.

Na dokończenie tego listu racz przyjąć, Panie prezesie wraz ze swymi braćmi i całym Sejmem jak najserdeczniejsze życzenia, wdzięczność i podziękowanie za trudy i pracę, jaką ponosicie pomiędzy różnemi grupami dla dobra swych braci i lepszej przyszłości naszej ukochanej Polski. Niech żyją ludowi posłowie! Niech żyje ludowy Sejm! Niech żyje ludowa Rzeczpospolita Polska!

Pozostajemy z bratniem pozdrowieniem bracia z Ziemi Siedleckiej i Warszawskiej.

Stefan Wycech, Stefan Przychodzki.

Niedola robotników w Borysławiu.

W jednym z poprzednich numerów naszego pisma zamieściliśmy artykuł, nadesłany nam przez robotnika węglowego, stwierdzający, że przyczyną braku węgla, tego najpotrzebniejszego w życiu państwowem artykułu, jest bandycka wprost agitacya bolszewickich agitatorów, doprowadzająca ciągle do strejków w kopalniach z powodu błahych nieraz zupełnie zajść. Trudno bowiem nie oburzać się na myśl, iż za to, że krnąbrnego i leniwego robotnika za uderzenie przełożonego w twarz zarząd kopalni wydalił, robotnicy przez trzy dni strejkowali, przez co naród stracił z górą 400 wagonów węgla. Trzeba przecie wziąć na uwagę, że brak węgla da się w zimie odczuć najdotkliwiej najbiedniejszym rodzinom, a więc tysiącznym rzeszom robotników w miastach, że więc tego rodzaju postępowanie robotników węglowych jest poprostu działaniem przeciwko innym klasom robotniczym, a więc widocznie ma na celu doprowadzenie państwa do anarchii. Trzeba przytem zważyć, że o aprowizacyę kopalń węglowych w zachodniej Galicyi troszczy się rząd tak, jak o żadną inną warstwę ludności. Szkoda, że autor owego artykułu nie zaznaczył znanego faktu, iż zgoła inaczej pracują robotnicy w kopalniach nafty, zwłaszcza w Borysławiu i że właśnie o tych robotników nie dba się ani w jednej części tak, jak o strejkujących nieustannie robotników w kopalniach węgla. Faktem jest, że robotnicy naftowi pracują z wytężeniem, to też skutki są takie, że nafty mamy dość i że lwią część naszych zakupów za granicą płacimy naftą i jej przetworami. W sprawie położenia robotników naftowych w Borysławiu otrzymaliśmy list, który poniżej zamieszczamy:

Borysław, 9 października.

Szanowna Redakcyo! Wszyscy robotnicy Polacy z zachodniej Galicyi, zatrudnieni w borysławskich kopalniach, czekaliśmy niecierpliwie wyzwolenia nas z pod inwazyi ukraińskiej. Podczas wojny wojskowa dyscyplina austryacka doprowadziła nas do ostateczności, a dzicz ukraińska dała nam się strasznie we znaki. Czekaliśmy wybawienia i uwolnienia nas przez braci Polaków. Wreszcie uwolnienie przyszło. Ukraińcy, pod naporem wojsk polskich, opuścili Borysław. Przyjęliśmy to z radością. Setki naszych młodych robotników zaciągnęło się w szeregi wojskowe. Jednak radość nasza wkrótce się skończyła, bo przekonaliśmy się, niestety, że nam dziś gorzej, niż było dawniej.

Robotnik naftowy w Borysławiu pracuje pod polskim rządem bez opieki. Pracuje głodny, nagi, wydany na łup paskarstwa, jako ofiara bezładu w rządzie. Tysiące robotników nie ma się w co ubrać, ani obuć, rodziny nasze wymierają z głodu z powodu niesłychanych stosunków aprowizacyjnych. Ceny żywności są straszne, a na dobitek niema jej gdzie kupić.

Cóż z tego, że robotnik zarabia dziś dziesięć razy tyle, co przed wojną, kiedy wszystko kosztuje u nas sto razy drożej! Buty, które przed wojną płacono 8 K, dziś kosztują 800 K, ubranie, które kosztowało 10 K, dziś kosztuje 1000 K. W tymsamym stosunku idą ceny żywności. Jak tu wyżyć? Robotnik głodny nie może poprostu pracować tyle, ile przed wojną.

Robotnikom w Zagłębiu borysławskiem należy się opieka. Rząd jest obowiązany dostarczyć nam przedewszystkiem żywności po cenach umiarkowanych, dostarczyć nam butów i odzieży i bielizny po cenach również umiarkowanych, a gdy będziemy i syci, i zaopatrzeni w najpotrzebniejsze rzeczy, to i pracować będziemy tak, by państwo z tego korzyść odniosło. W każdym razie stosunki takie, jakie dziś tu panują, są nie do utrzymania. Nie kto inny, tylko rząd, który te stosunki toleruje, przygotowuje poprostu bolszewizm.

Ludwik Bugno. Piotr Przybycień. Michał Tumidajski.

Do czego to doprowadzi?

Raz skończyć z łapownictwem policyi w Królestwie!

Radom, 6 października.

Szanowna Redakcyo! Jestem Małopolanin. Wstąpiłem do policyi państwowej w Kongresówce. Dawniej służyłem przy polskiej żandarmeryi, znam więc wszystkie przepisy. Dnia 4-go b. m. miałem służbę w Radomiu na ulicy Kolejowej i chwyciłem dwie kobiety, niosące skradziony węgiel z dworca. Straż kolejowa zaczęła mnie molestować, abym je puścił. Trzymając się przepisów, nie usłuchałem, ale zaprowadziłem je na posterunek. I tam usłyszałem przemowę, która świadczy o zupełnem zgangrenowaniu tych rzekomych czynników ładu i porządku w Królestwie. Bo tam powiedziano mi, co następuje: „Poco pan aresztuje? Kobiety są biedne i należało je puścić do domu. Pan też łapówkę weźmie, gdy panu ją kto da, bo dziś każdy musi brać łapówki, gdyż inaczej nie wyżyje, mając tylko 705 koron miesięcznie". Tak mnie powiedziano na posterunku.

Więc na cóż jest straż bezpieczeństwa? Na to, żeby brała łapówki? Wyżyć u nas za 700 koron można, tylko nie trzeba tracić pieniędzy na niepotrzebne rzeczy.

Dnia 2 b. m. inspektor policyi z Kielc aresztował komisarza powiatu radomskiego i kilku komendantów posterunku za łapownictwo. Stało się to dzięki energii inspektora z Kielc, rotmistrza, pochodzącego z Galicyi.

Straż kolejowa, istniejąca w Królestwie — to poprostu wielki skandal. Za łapówkę straż ta przepuszcza wszystko.

Trzy czwarte policyi — to analfabeci, nie umiejący pisać. Wskutek tego po najmniejszych dziurach muszą być pisarze, na co się niepotrzebnie pensye wydaje.

Jako człowiek, znający te rzeczy, zwracam się do posłów ludowych z prośbą, by sprawy te poruszyli w Sejmie i postarali się o wydanie ustawy, karzącej nawet śmiercią łapowników z pomiędzy policyi. Do czegóż bowiem dojdzie państwo, jeżeli ci, co mają czuwać nad porządkiem, są łapownikami?

Nazwiska mego proszę nie podpisywać, bobym się naraził na szykany ze strony komendanta.

Policyant.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Obrady Sejmu.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu dnia 7 b. m. zakończyła się dyskusya nad sprawozdaniem rządu. Imieniem socyalistów przemawiał pos. Barlicki, który domagał się zakończenia wojny na wschodzie i uderzył na Sejm, nazywając go niezdolnym do życia, gdyż nie zdołał wytworzyć większości. Oświadczył, że uzdrowienie stosunków może przynieść jedynie rozwiązanie Sejmu.

Poseł Bresiński sprzeciwiał się wolnemu handlowi i domagał się nałożenia zupełnego sekwestru na zboże i na ziemniaki.

Przedstawiciel klubu konstytucyjnego, poseł Federowicz, krytykował głównie aprowizacyę. Oświadczył się również za zupełnym sekwestrem zboża, stwierdzając, że miasta, zwłaszcza większe, w Galicyi, stoją przed wygłodzeniem.

Poseł Waszkiewicz stwierdził, że robotnicy życzą sobie najszybszego skończenia wojny na wschodzie, ale nie za wszelką cenę. Domagał się zupełnego zamknięcia granic i karania śmiercią paskarzy i tych, co środki żywności wywożą za granicę.

Poseł Rosset krytykował sprawozdanie ministra skarbu. Wystąpił przeciw monopolowi tytoniowemu.

Poseł Matakiewicz domagał się wprowadzenia wolnego handlu zbożem i podwyższenia cen zboża.

Po przemówieniu posła Hartglasa imieniem żydów, który domagał się znowu uregulowania kwestyi żydowskiej, Sejm uchwalił nagłość wniosku komisyi przemysłowej o utworzenie odrębnej komisyi węglowej.

Z powodu wyjazdu posłów na uroczystość otwarcia uniwersytetu w Wilnie, następne posiedzenie Sejmu odbyło się dopiero we wtorek 14 b. m.

Z prac nad konstytucyą.

Warszawa, 14 października.

Wychodzące z szerokich kół społeczeństwa i prasy polskiej głosy, domagające się przyspieszenia prac nad konstytucyą, jako najważniejszą podstawą budowy państwa polskiego i jedynego sposobu usunięcia chaosu i zamieszania, jakie dziś istnieją w stosunku różnych władz i urzędów do siebie — znalazły swój wyraz także i w Komisyi konstytucyjnej, która postanowiła odbywać obecnie najmniej trzy posiedzenia w tygodniu, poświęcone wyłącznie konstytucyi. Dyskusya, jaka w tej sprawie wyłoniła się na pierwszem po feryach letnich posiedzeniu wykazała, że zarzuty, spotykające Sejm z powodu rzekomego przewlekania prac nad konstytucyą nie są w zupełności uzasadnione wobec faktu, że komisya, prócz obrad nad samą konstytucyą — opracować musiała wiele innych spraw, jak ustawy w sprawie powiększenia składu Sejmu przez powołanie posłów ze Śląska cieszyńskiego, zaboru pruskiego, okręgu białostockiego, bialskiego i sokulskiego, że granice państwa dotąd nie są ustalone, że konstytucya musi liczyć się z przynależnością do państwa polskiego wielkiej liczby obywateli rusinów, Niemców i t. d., a zatem ustalić prawa tych mniejszości narodowych, że wreszcie Sejm w pierwszych miesiącach powstania państwa musiał załatwiać konieczności życiowe, niecierpiące zwłoki a dotyczące organizacyi armii, skarbu i administracyi oraz wyżywienia ludności i t. p.

Mimo to uznano jednak konieczność rychłego uchwalenia konstytucyi, a przyspieszony obecnie tok obrad pozwala mieć nadzieję, że projekt konstytucyi będzie gotowym w komisyi przed Bożem Narodzeniem — i przyjdzie pod obrady pełnego Sejmu po Nowym Roku — tak, że możliwie w rocznicę Konstytucyi 3-go maja otrzyma naród polski nową konstytucyę swego powstałego z niewoli niepodległego państwa.

Po uchwaleniu działów o formie rządu, ustalającej państwo jako rzeczpospolitą oraz o prawach i obowiązkach obywateli — podjęła komisya obrady nad działem konstytucyi, dotyczącym sprawy własności oraz organizacyi posiadania ziemi.

Wyczerpujący referat w tej, jednej z najtrudniejszych części konstytucyi, przedłożył komisyi konstytucyjnej poseł dr. Kiernik, a sformułowane przez niego zasady zostały po długiej dyskusyi, w której zabierali głos najwybitniejsi przedstawiciele wszystkich stronnictw — niemal jednomyślnie przyjęte z tem, że szczegółową dyskusyę i ostateczną stylizacyę odłożono do załatwienia będącego z tym tematem w łączności działu o organizacyi pracy.

Poseł dr Kiernik wyjaśnił na podstawie porównania konstytucyj różnych państw i projektów, wniesionych do Sejmu, jakie zasady w tej dziedzinie obejmować powinna konstytucya. Zasady te stwierdzają, że obok własności indywidualnej, czyli t. zw. prywatnej — istnieje równorzędna własność zbiorowa związków obywateli gmin, powiatów, stowarzyszeń i państwa, że własność osobista nie może być zaprzeczoną, że konieczności jej istnienia, podobnie jak własności zbiorowej, nie zdołały zaprzeczyć nawet konstytucye komunistycznych rządów, jak n. p. rosyjskich sowietów. Obie te własności stanowić muszą podstawę ustroju społecznego, a ustawy mogą tylko ze względów wyższej użyteczności własność tę ograniczać i to za odszkodowaniem.

W sprawie organizacyi posiadania ziemi stwierdził referent dr Kiernik, że ziemia i praca, jako dwa najważniejsze elementy bytu państwowego, nie mogą być przedmiotem dowolnego, spekulacyjnego obrotu i wyzysku, że ziemia powinna być własnością prywatną tych, którzy bezpośrednio na niej pracują względnie uprawą jej kierują, że ustrój rolny państwa w interesie samego państwa musi opartym być na zdolnych do należytej wytwórczości gospodarstwach włościan i zawodowych rolników, przy ograniczeniu obszaru ziemi, należącego do jednego właściciela i niedopuszczaniu do nagromadzenia w ręku jednostek zbyt wielkiej ilości ziemi.

Z tego założenia wychodząc, referent przedstawił postanowienia, mające wejść w skład konstytucyi, a zgodne w liniach wytycznych z zasadami uchwalonej już przez Sejm reformy agrarnej, podnosząc konieczność konstytucyjnego utrwalenia zasadnowego ustroju rolnego, celem zabezpieczenia go przed usiłowaniami powrotu do obecnego, niezdrowego i sprzecznego z interesami państwa układu własności ziemi.

Referent wyraził nadzieję, że wszystkie stronnictwa, które mieniły się być zwolennikami reformy agrar-

nej — oświadczą się za przedłożonym przez niego projektem.

Przegląd polityczny.

Przedłużający się stan niepewności, wynikający z przewlekania ratyfikacyi traktatu pokojowego przez główne mocarstwa, wpływa szczególnie ujemnie na stan środkowej i wschodniej Europy. Korzystają z niego tylko Niemcy, wyzyskując okres przejściowy do zorganizowania swych sił wewnętrznych, aby w stosownym momencie odmówić wykonania postanowień traktatowych i wnieść nowe zamieszanie w stosunki światowe. Niemcy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że cały świat przechodzi obecnie przez kryzys i że ten naprawdę dopiero wojnę wygra, kto uniknie rewolucyi i najprędzej zdoła uporządkować stosunki państwowe. Dlatego Niemcy, szybko otrząsnąwszy się z przesilenia rewolucyjnego, spowodowanego przegraną wojną, starają się obecnie przedewszystkiem

umocnić rząd i podnieść produkcyę i wydajność pracy,

aby wyprzedzić inne państwa na polu organizacyjnem i wrócić do roli ważnego czynnika w życiu ekonomicznem Europy, a przez to podnieść też swoje znaczenie polityczne. Siejąc więc naokół bolszewizm i anarchię, u siebie zwalczają energicznie zarówno prądy bolszewickie (grupę Spartakusa), jak i prądy monarchistyczne, które odżywają wśród junkrów i w części armii. W tym celu rząd, złożony dotąd przeważnie z umiarkowanych socyalistów, starają się zastąpić rządem koalicyjnym, któryby cieszył się większem zaufaniem społeczeństwa i większą reprezentował siłę w stosunku do swych przeciwników.

Równocześnie zwracają Niemcy pilną uwagę na te sprawy, o których traktat nie zadecydował ostatecznie. Wśród spraw tych dwie są zwłaszcza najważniejsze. Jedną jest

sprawa Śląska Górnego,

który Niemcy chcieliby za wszelką cenę dla siebie uratować. Gdy sprowokowane powstanie nie doprowadziło ich do upragnionego celu, bo nie wywołało w niekorzystnych dla nas okolicznościach wojny, zwrócili się Niemcy do drugiego środka, starając się Śląsk utrzymać przy sobie obietnicami, przedewszystkiem zaś obietnicą udzielenia mu autonomii. Polacy na Śląsku zbyt dobrze jednak wiedzą, co to są pruskie obiecanki, aby się gra niemiecka mogła udać.

Drugą najważniejszą dla Niemiec sprawą jest

kwestya rosyjska.

Niemcy wiedzą, że ten będzie panem Europy, kto uzyska przeważny wpływ na polityczne, a zwłaszcza ekonomiczne życie Rosyi, która prędzej czy później otrząśnie się z bolszewickiego chaosu i stanie się terenem, na którym możliwą będzie eksploatacya niezmiernych bogactw naturalnych tego kraju. Podtrzymując w Rosyi bolszewizm o tyle, aby przez czas, w którym Niemcy są od Rosyi odsunięte, nikt inny nie mógł do niej dotrzeć, przygotowują sobie Niemcy przyszłe drogi dostępu. Państwo polskie jest tu dla Niemiec ogromną przeszkodą, korzystając jednak z nieustalonych jego granic wschodnich, starają się Niemcy obejść je bądź od południa, bądź od północy. Zawiódłszy się na południu, gdzie Ukraińcy nie okazali dość siły, aby przeciwstawić się Polsce, a dziś włada Denikin, wspierany przedewszystkiem przez Anglię, całą swoją uwagę zwrócili na północ, chcąc przez kraje nadbałtyckie utorować sobie drogę do Rosyi i korytarz z nią łączący zachować. Rolę tę ma spełnić armia generała Goltza, mimo zakazu koalicyi wciąż jeszcze operująca nad Bałtykiem. Ale Anglia, która w sprawach rosyjskich najbardziej jest zainteresowana, nie chce dopuścić Niemcy do planowanej przez nie roli pośrednika między Rosyą a resztą Europy, a widząc, że drobne narody nadbałtyckie nie mają dość siły, aby utworzyć baryerę między Rosyą a Niemcami, zwraca coraz pilniejszą uwagę na Polskę, którą zrazu sobie lekceważyła. Zauważyć się też daje ważny i dla nas korzystny zwrot w polityce angielskiej na korzyść naszych planów na wschodzie. I

czeska rzeczpospolita

główną dziś zwraca uwagę na sprawę rosyjską. I Czechy, podobnie jak Niemcy, pragnęły uzyskać bezpośrednią granicę z Rosyą, która mogłaby była przechodzić tylko przez Karpaty, a koniecznym tego warunkiem było panowanie rosyjskie w Galicyi wschodniej. Dlatego to Czesi tak gorąco popierali dążenia ukraińskie, zdając sobie sprawę z tego, że łatwiej będzie połączyć Ukrainę z Rosyą, niż odebrać Galicyę wschodnią Polakom. Ale plany czeskie utworzenia wielkiej Rosyi, dość usilnie popierane przez Francyę, mało mają szans urzeczywistnienia. Czesi politykę swoją przegrywają, jak tego dowodzi i decyzya koalicyi w sprawie Śląska Cieszyńskiego, i sprawa Galicyi wschodniej, która bierze obrót dla nas pomyślny. Stąd też niezadowolenie u nich z dotychczasowej polityki ich rządu. Przyjazd ich dotyczasowego reprezentanta w Paryżu, dra Benesza, do Pragi i pogłoski, że zostanie on prezydentem ministrów, świadczą, że w polityce czeskiej zajdą poważne zmiany. W jakim pójdą one kierunku, na razie trudno przewidzieć, nie jest jednak rzeczą wykluczoną, że nastąpi próba zbliżenia się Czech do Niemiec, na co już dziś wskazują różne oznaki.

Podobnie jak dla Niemiec, Czech a także i Polski osią spraw politycznych jest obecnie sprawa rosyjska, tak

dla Rumunii i południowej Słowiańszczyzny osią jest sprawa węgierska.

Zbliżający się termin zawarcia pokoju z Węgrami ustalić ma granice tych państw, których interesy są tu dość sprzeczne. O ile jednak Rumunia jest dość silną i bezpieczną, aby pilnować swoich interesów, nawet nie oglądając się na decyzye koalicyi, o tyle południowi Słowianie muszą bardzo ostrożnie prowadzić swoją politykę, ponieważ grozi im zatarg z Włochami, z któremi wciąż mają wiele spraw spornych, zwłaszcza zaś sprawę Rjeki, w której, wbrew woli koalicyi, dotąd rządzi znany poeta włoski, d'Annunzio.

I drobna

rzeczpospolita austryacka

zainteresowaną jest w pokoju z Węgrami, które będą

musiały odstąpić jej część swego terytoryum, zamieszkałego przez Niemców. Węgry stracą tym sposobem na rzecz Rumunii, południowej Słowiańszczyzny, Austryi i Czech przeszło połowę swego terytoryum i połowę ludności. Tak się kończy próba rządów bolszewickich! Nauczona tym przykładem Austrya zmienia swój socyalistyczny gabinet na rząd koalicyjny, złożony z reprezentantów wszystkich partyj, licząc, że wzmocni przez to jego powagę w oczach koalicyi.

Naogół stosunki w środkowej i wschodniej Europie wciąż jeszcze nie wyszły z okresu chaosu, wszyscy też z wyjątkiem Niemiec, oczekują niecierpliwie chwili, kiedy po ratyfikacyi pokoju z Niemcami i zawarciu pokoju z Austryą i Węgrami oraz uporządkowaniu stosunków rosyjskich ustalone zostaną granice państw i rozpocząć się będzie mogła normalna pokojowa praca. Niestety, nie nastąpi to jeszcze prędko.

Z prac ekonomicznych.

Kooperatywa, z której możemy być dumni.

Półtora roku dopiero minęło od czasu, gdy z inicyatywy dra Maryana Langa, przy usilnem poparciu „Piasta“, zaczęły się tworzyć w naszym kraju Spółki hodowców drobiu i zbytu jaj. Nakładem redakcyi „Piasta“ wyszła w tym czasie broszura: „Jak zakładać spółki jajowe“, napisana przystępnie a wyczerpująco przez dra Langa. Książka ta rozeszła się w kilku tysiącach egzemplarzy i wywarła odpowiedni skutek. Zaczęto organizować spółki. Podwaliny pod organizacyę kładł wytrawny kooperatysta, p. Jan Tatara, który poświęcił się pracy z całym zapałem. I doprowadziliśmy do tego, że dziś, po półtora roku, mamy już w Galicyi 30 spółek hodowców drobiu i zbytu jaj, spółek, które się doskonale rozwijają.

Jakie znaczenie mają te spółki, to najlepiej wykażą cyfry. Do roku 1918 handel jajami w naszym kraju spoczywał wyłącznie w rękach żydów, którzy wywozili jaja za granicę i zarabiali rokrocznie dziesiątki milionów. Już w zeszłym roku spółki odebrały żydom dwadzieścia procent jaj. W tym roku handel ten jeszcze bardziej wymknął się z rąk żydowskich, gdyż spółki zagarnęły już 40 procent handlu jajami. Ale co ten procent znaczy, to można sobie wyobrazić, gdy się zważy, że spółki w ciągu sześciu miesięcy b. r, sprzedały z górą 10.000 skrzyń jaj za cenę 11 milionów koron. Trzeba nadmienić, że spółki na tym handlu same zarabiają, a założony w jesieni ubiegłego roku Związek Spółek Hodowców Drobiu pod nazwą „Jajo“, który się zajmował sprzedażą, jako grosista spółek, zarobił na tem na czysto z górą 637.000 koron.

Możemy być naprawdę dumni z tej kooperatywy, bo w naszem gospodarstwie rolnem nie zwracano nawet dotąd uwagi na handel jajami, który przynosi milionowe zyski, tonące dotąd w żydowskiej kieszeni. Ci, którzy krzątają się około zakładania spółek zbytu jaj, ci, którzy się tym handlem zajęli, nietylko sami odnoszą pożytek, ale oddają niezwykłą przysługę społeczeństwu, bo nie krzycząc, nie hałasując przeciw żydom, uderzają w ich najboleśniejszą strunę, zabierają im bowiem zyski milionowe. Dlatego też spółki hodowców drobiu i zbytu jaj powinny powstawać wszędzie tak, byśmy na przyszły rok mogli już cały handel jajami mieć w polskich rękach. Wszelkich szczegółów o zakładaniu spółek udziela Związek Spółek Hodowców Drobiu „Jajo“, Kraków, ul. Warszawska, 3.

Szkoła gospodyń wiejskich w Marysinie.

W Marysinie pod Lubrańcem na Kujawach otwarto 1 października na nowo po przerwie wojennej szkołę gospodarstwa dla dziewcząt wiejskich. Ponieważ są jeszcze wolne miejsca, córki gospodarzy mogą się zaraz zgłaszać jako uczennice.

Szkoła ta kształci w gospodarstwie w tym celu, aby wychowanki jej były potem w domu rodziców lub męża wzorowemi gospodyniami.

Naukę praktyczną prowadzi się obecnie w następujących działach: kucharstwo, piekarstwo, pralnia, prasowalnia, porządki domowe, szycie i krój, ogrodnictwo, hodowla bydła, trzody i drobiu, postępowanie z nabiałem. Lekcye z zakresu tych samych działów, nauka religii, historya Polski, geografia, hygiena i t. d.

Warunki przyjęcia: 16 lat życia, 800 marek rocznie, świadectwo moralnego prowadzenia się, umiejętność czytania i pisania, oraz wyprawka wedle spisu, którego zarząd udzieli na żądanie.

Adres: Szkoła gospodyń, Marysin, p. i tel.: Lubraniec pod Włocławkiem, stacya kolejowa Włocławek.

Szkoła, jeżeli wcześnie uwiadomiona, wysyła konie na dworzec.

Nieszczęśliwa dola.

Z niewiadomych przyczyn wszczął się pożar u gospodarza Kaspra Nowosiada w Cieszacinie Małym. Pożar objął cały budynek, gdzie pod jednym dachem był dom mieszkalny, stodoła i stajnia. Sąsiedzkie budynki również się zajęły, lecz przybyła straż ogniowa miejscowa i wraz z ludźmi zdołali uratować. Jedynie tylko dachy nieco zostały uszkodzone.

Nowosiadowi cała tegoroczna krescencya wraz z budynkami, 2 krowy i klacz z łosięciem padło pastwą płomieni.

Nieszczęśliwej rodzinie wraz z 9-giem dzieci, z tych czworo drobnych, pozostało tylko tyle, co mieli na sobie, bez dachu nad głową, pół nadzy i bez żadnego na zimę pożywienia. Ubezpieczeni nie byli.

Jest to z jednej strony niedbałość naszych włościan, że mimo nawoływań i przestróg, lekceważą sobie ubezpieczenie od ognia; tylu ludzi woli nieraz pieniądze wydać na niepotrzebne kupno, niż się ubezpieczyć. Cóż pozostało tym nieszczęśliwym, że kilkudziesięcioletnia praca w niwecz się obróciła, a pomocy znikąd mieć nie mogą?!

Mimo tego nie dajmy im upaść, nie byłoby to po chrześcijańsku, gdybyśmy tej rodzinie dali się zmarnować.

Jest nas Piastowców wielka siła, łatwiej jest wszystkim pomódz jednemu; niech każdy z nas prześle czy do Redakcyi naszego „Piasta“ w Krakowie, Mały Rynek 4, czy też do agencyi bezpieczeń „Wisły“ w Jarosławiu, ulica Kraszewskiego 14, choć najmniejszą kwotę, a uratujemy od nędzy naszych najbliższych.

Redakcya naszego pisma nie odmówi miejsca w swoich łamach i wszelkie datki będą ogłoszone imiennie.

Jan Dunikowski.

Składki. Dla spalonych w Cieszacinie Małym — Kaspra Nowosiada: J. Dunikowski 10 K.

KRONIKA.

Piękny czyn.

Z racyi uchwał 16 maja 1916 r., powziętych przez P. S. L. w Krakowie, a stwierdzających, że naród polski domaga się zjednoczenia wszystkich ziem polskich i chce być zupełnie niezależnym i z racyi urzeczywistnienia się dążeń narodu, w tych uchwałach wyrażonych, p. Maryan Hippman, właściciel Trześni w powiecie kolbuszowskim, ofiarował Stronnictwu Ludowemu Piastowców pięć morgów pola na cele narodowe.

Wydelegowany przez prezydyum stronnictwa poseł Jan Babicz imieniem stronnictwa i w porozumieniu z p. Hippmanem ofiarował ten grunt gminie Trześń na dom ludowy, szkołę przemysłową lub inną. Stało się to dnia 30 sierpnia b. r.

Imieniem własnem i imieniem gminy Stronnictwo Ludowe składa p. Hippmanowi za ten piękny czyn publiczne podziękowanie, wyrażając tylko życzenie, by gmina Trześń mądrze użyła tego daru.

Wincenty Witos, prezes. *Jan Babicz*, delegat.

Ważne dla ludowców w Rzeszowskiem.

Dnia 1 listopada, t. j. na Wszystkich Świętych, złożymy sprawozdanie poselskie w Błażowy, zaraz po sumie. Prosimy wszystkich wyborców i wyborczynie okolicznych wsi o liczne przybycie. W razie niepogody, przybędziemy 2 listopada, t. j. w niedzielę.

Andrzej Pluta, Henryk Skrzypek, posłowie.

Otwarcie uniwersytetu polskiego w Wilnie. Niezwykłą uroczystość święciła stolica Litwy dnia 11 i 12 b. m. Przybył tam naczelnik państwa Piłsudzki, przybyli przedstawiciele rządu, przybyli delegaci wszystkich stronnictw sejmowych, delegaci uniwersytetów, aby uroczyście otworzyć na nowo sławny uniwersytet wileński, tę uczelnię, z której wyszedł Mickiewicz i cały szereg sławnych Polaków. Miasto Wilno było bogato przybrane, nastrój panował uroczysty. Uniwersytet, noszący miano uniwersytetu Stefana Batorego, zamknięty przez Moskali, rozpoczął na nowo działalność naukową dzięki wyrwaniu Litwy ze szpon rosyjskich. Szczegółowy opis tej historycznej uroczystości zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. Opis ten wyjdzie z pod pióra wicemarszałka Sejmu, Bajki, który wraz z posłem Rejem był wydelegowany przez nasz Klub na tę uroczystość do Wilna.

Naczelnik państwa, Józef Piłsudzki, przybędzie dnia 19 b. m. w niedzielę do Krakowa. Kraków przygotowuje mu entuzyastyczne przyjęcie. Naczelnika powita również delegacya ludu polskiego.

Kurs kooperatywy w Tow. rolniczem w Krakowie. W dniach 1 i 2 listopada odbędzie się w Tow. rolniczem w Krakowie, plac Szczepański 8. kurs dla pracowników kooperatywnych, którzyby ewentualnie później zajęli odpowiednie miejsca przy okręgowych Tow. rolniczych. Każdy zarząd powiatowy Tow. Kółek roln. ma prawo wysłać dwóch delegatów, którym będą zwrócone koszta podróży i wypłacone dyety dziennie po 20 K, o ile będą stale uczęszczać na wykłady, a po kursie przyjmą czynny udział w pracy organizacyjnej.

Obdarowanie inwalidów ziemią z fundacyi bar. Götza. Z zarządu dóbr bar. Götza otrzymaliśmy następujące pismo: „Na posiedzeniu komitetu dla rozdziału ziemi, ofiarowanej przez bar. Götza dla inwalidów, odbytem dnia 1 października przy udziale delegatów P. S. L. pp.: Józefa Mączki i Jana Tendery, wybrano następujących inwalidów jako najwięcej zasługujących na obdarowanie ziemią: 1) Nowaka Antoniego z Okocima; 2) Pukala Ludwika z Okocima; 3) Sikorę Kazimierza z Okocima; 4) Kotrę Józefa z Okocima; 5) Kokoszkę Jakóba z Poręby; 6) Osieckiego Teofila z Tymowy; 7) Barwiołka Franciszka z Tymowy; 8) Jędrykę Walentego z Jasienia; 9) Kaima Franciszka z Jasienia; 10) Pukala Pawła z Jasienia; 11) Mitkę Jana z Uszwi; 12) Pasulę Grzegorza z Mokrzyski; 13) Lisa Stanisława z Mokrzyski; 14) Sochę Andrzeja z Brzezowca; 15) Niemca Józefa z Łoniowy; 16) Świdra Adama z Wojakowy. Pan bar. Götz uwzględnił prócz tego jeszcze podania 3 inwalidów: 17) Święcha Jana z Jasienia; 18) Ducha Kazimierza z Jasienia; 19) Stolarza Stanisława z Mokrzyski, razem więc zostało obdarowanych 19 inwalidów. Rozdział gruntów i oddanie ich w posiadanie — po 4 morgi dla 4-ch i po $3^1/_2$ dla 13-tu, razem $69^1/_2$ morgów — zostanie dokonane do końca bieżącego miesiąca".

Kurs nauki sztucznych kwiatów, szycia i haftu w Rabce rozpocznie się po Wszystkich Świętych i potrwa do wiosny. Uczenice mogą pozostać, jak długo zechcą, najkrócej jednak sześć tygodni. Utrzymanie ze światłem i opałem 500 koron miesięcznie. Nauka, pięć do sześciu godzin dziennie, 200 koron miesięcznie.

Niesłychane! Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że w sporze Spółki oszczędności i pożyczek w Grabiu przeciwko Komitetowi parafialnemu w Grabiu o dwadzieścia kilka tysięcy, tamtejszy proboszcz, ks. Józef Raźny, zastępstwo w powyższym sporze trybunalskim, oddał adwokatowi żydowi, drowi Warenhauptowi w Krakowie. Do tej sprawy jeszcze powrócimy.

Ważne dla ludności w Krośnieńskiem. Z polecenia Towarzystwa rolniczego odbędzie się w bieżącym miesiącu przegląd bydła w Krośnieńskiem dla opatrzenia bydła hodowlanego certyfikatami ochronnymi, które będą wydawane na miejscu za opłatą 5 K od sztuki. Spęd bydła odbędzie się dnia 18 października w Krośnie dla gmin: Krosno, Białobrzegi, Krościenko Niżne, Polanka, Toroszówka, Głowienka, Suchodół, Szczepańcowa; dnia 24 października w Kobylanach dla gmin: Kobylany, Sulistrowa, Łęki, Bobrka, Chorchówka, Leśniówka, Faliszówka, Poraj, Wietrzno, Draganowa; dnia 25 października w Zręcinie dla gmin: Żeglec, Kopytowa, Podniebyle, Zręcin, Świerzowa, Niżna, Łąka, Machnówka; dnia 27 października w Jedliczu dla gmin: Jedlicze, Piotrówka, Chlebna, Długie, Męcinka, Borek, Potok, Dobieszyn, Żarnowiec, Moderówka, Jaszczew; dnia 28 października w Łężanach dla gmin: Łężany, Targowiska, Miejsce Piastowe, Krościenko Wyżne, Iskrzynia, Wróblik Królewski; dnia 29 października w Dukli dla gmin: Dukla, Iwla, Głojsce, Teodo-

rówka, Lipowica, Nadole, Zboiska, Cergowa, Jasionka, Tylawa, Barwinek, Zyndranowa, Wilsznia, Smereczne, Mszana, Trzciana, Polany, Ciechanie, Huta Polańska, Olechowiec, Ropianka, Myscowa, Hyrowa. Początek wszędzie o godzinie 9-tej rano.

Niesłychane stosunki. Z Rozwadowa piszą nam: „Dobra Rozwadów są administrowane od lat przez Czechów, na których czele stoi Jan Pospiszil. Człowiek ten próbował założyć tu kolonię czeską, a że mu się to nie udało, mści się obecnie na Polakach, zwłaszcza na urzędnikach, którzy objęli posady po usuniętych Czechach. Doprowadzeni do ostateczności urzędnicy Polacy, na sesyi zarządu dóbr we wrześniu b. r. postawili zarządowi dóbr ultimatum, żądając kategorycznie usunięcia p. Pospiszila. Sprawa ta ma znaczenie nawet ogólne, bo p. Pospiszil gospodaruje tak, że tysiące morgów ziemi pierwszej klasy nie dają nawet takich zbiorów, by mogły zaspokoić potrzeby urzędników zarządu. Może właściciel dóbr zrozumie, że tak dalej być nie może“.

Dr Jan Jaroszewski, adwokat.

Do czego prowadzą procesy. Z Dębna w Brzeskiem piszą nam: „Musimy podać do publicznej wiadomości fakt, który zaszedł u nas niedawno, a który powinien być odstraszającym przykładem dla wszystkich tych, co to lubią włóczyć się po sądach. Zmarł u nas pewien gospodarz i zostawił testament co do majątku. Testament nie podobał się jednemu z synów, który namówił matkę, siostrę i braci, ażeby drogą procesową postarali się o unieważnienie testamentu. Dnia 12 września b. r. pojechali wszyscy do sądu, aby testament unieważnić. Gdy wracali do domu, i przejeżdżali przez tor kolejowy, najechał pociąg, idacy z Okocima na wóz i zabił na miejscu parę koni, raniąc śmiertelnie naczelnika gminy, który wcale nie życzył sobie procesu, ale został zmuszony do jazdy. Wszyscy inni zostali dotkliwie potłuczeni. Naczelnik gminy, wybrany tego roku, cieszył się zaufaniem zupełnem wszystkich mieszkańców. Po opatrzeniu go przez lekarza został odwieziony do szpitala do Tarnowa, gdzie przechodził ciężką operacyę i walczy dziś między życiem a śmiercią. A w domu została żona i kilkoro drobnych dzieci. Dlatego też cała Rada gminna i mieszkańcy Dębna piętnują publicznie człowieka, który namówił do procesu niesłusznego i spowodował nieszczęście. *Michał Biliński, Ludwik Płaneta, Władysław Ciemięga, Jan Bryl, Stanisław Korgul, Ludwik Ledzieński, Kazimierz Ciemięga*“.

O Górny Śląsk.

Wierzchosławice. W niedzielę dnia 31 sierpnia b. r. odbyła się w tutejszej wsi zbiórka na ofiary walk na Górnym Śląsku. Dzięki zabiegom komitetu, złożonego z miejscowej inteligencyi, jakoteż włościaństwa, na którego czele stanął poseł Witos, i dzięki zrozumieniu sprawy przez szerokie warstwy włościańskie, wynik zbiórki przyniósł kwotę 1.939 K 25 h, z czego (po odtrąceniu kosztów 88 K 10 h) 1.851 K 15 h przesłano przekazem do dyspozycyi redakcyi „Piasta“. Oby ten przykład ofiarności tutejszego włościaństwa znalazł oddźwięk także i po innych wsiach. Jako najlepsza sposobność do urządzania podobnych zbiórek nadają się dnie i miejsca odpustowe. *Uczestnik.*

Bochnia. W niedzielę 14 z. m. przed południem odbył się tu zwołany przez tutejsze Koło T. S. L. wiec w sprawie Górnego Śląska. Zagaił prezes Koła p. Koniuszewski, przewodniczył prezes Rady pow. Ruebenbauer, wyczerpujący referat wygłosił poseł dr Kiernik, przedkładając rezolucye, które jednomyślnie wśród oklasków przyjęto. Przemawiał jeszcze delegat z Górnego Śląska robotnik M., poczem wybrano komitet pomocy dla Górnego Śląska i zebrano poważniejszą kwotę na ten cel. Zauważyć należy, że wydział powiatowy w Bochni wyasygnował na pomoc Górnoślązakom 1.000 K, zebrano nadto na zgromadzeniu naczelników gmin 326 K, a obecnie także pojedyncze gminy deklarują ofiary, jak n. p. Rada gminna w Drwini kwotę 400 K. Tak więc lud wiejski łączy się z obywatelstwem całej Polski w ofiarności na rzecz braci naszych na Górnym Śląsku. *Wasz.*

Ropczyce. Dalsze dary na rzecz uchodźców z Górnego Śląska złożyły na ręce tutejszego wydziału powiatowego gminy: Olchowa 150 K, Zawada 129 K, Łączki Kucharskie 63 K 46 h, Szkodna 190 K, Konice 180 K, Klęczany 179 K, Urząd parafialny w Dębicy 150 K. Składki te odesłane zostały na ręce wydziału powiatowego w Chrzanowie.

Pilzno. Z inicyatywy posła Adama Krężla odbył się manifestacyjny wiec w sprawie wypadków na Górnym Śląsku dnia 1 września b. r. w sali „Sokoła“ w Pilźnie, pod przewodnictwem dra Witolda Lewickiego. Po płomiennej mowie posła, oraz dra Witolda Lewickiego, Józefa Berka i Franciszka Szczeklika, uchwalono rezolucye i te przesłane drogą telegraficzną do naczelnika państwa i prezydenta ministrów w Warszawie. Zarządzono składkę na Górnoślązaków, która przyniosła 2805 K 05 h i 10 marek, a pieniądze te odesłano zaraz do komitetu.

Podnieść należy ofiarność Spółki zbytu bydła w Pilźnie, gdzie na Walnem zebraniu na wniosek dyr. Mikołaja Piekarczyka, z dochodów bieżących Spółki przeznaczono 2500 K na doraźną pomoc dla Górnoślązaków.

Budy łańcuckie. Dnia 14 września urządził tutaj zarząd Kółka rolniczego manifestacyjne zgromadzenie członków Kółka w sprawie Górnego Śląska. Uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do zajęcia się Braćmi naszymi na Górnym Śląsku i pospieszenia im z pomocą. Ludność tutejsza, naogół mało i bezrolna, zebrała na wdowy i sieroty po powstańcach z Górnego Śląska 500 K. Zarząd Kółka składa jej za tę ofiarność staropolskie Bóg zapłać. Pieniądze przesłano na ręce redakcyi „Piasta“ z prośbą, by je odesłała na miejsce przeznaczenia. *Jeden za wszystkich.*

Nasi posłowie przed wyborcami.

Jarosław, 8 października.

W dniu 8 września b. r. odbył się tutaj wiec sprawozdawczy posła Przewrockiego. Po zagajeniu przez p. B. Gruszkę i po uchwaleniu rezolucyi w sprawie Górnego Śląska, wybrano przewodniczącym wiecu p. M. Świętoniowskiego, zastępcami przew. pp. Hałabusa i Sikonia, sekretarzem prof. T. Kaniowskiego. W długiem przemówieniu nakreślił pos. M. Przewrocki obecną dziejową chwilę, nastrój Sejmu, a przedewszystkiem przedstawił dokładnie wszystkie skrzętne zabiegi klubu poselskiego P. S. L. Piastowców, który przeprowadził wiele ważnych uchwał dla dobra ludu i państwa polskiego, omówił reformę rolną i pracę urzędu ziemskiego nad zrealizowaniem ustawy o reformie rolnej. Nad przemówieniem p. Przewrockiego rozwinęła się długa i ożywiona dyskusya, w której zabierało głos dużo mowców, poczem na wniosek p. Świętoniowskiego uchwalono wotum zaufania dla całego klubu poselskiego P. S. L. Piastowców, a w szczególności dla posła

M. Przewrockiego. Na tem wiec zakończono. Dodać należy, że w czasie letnich wakacyi objechał poseł Przewrocki cały powiat, urządził wiece sprawozdawcze w Pruchniku, w Radymnie, w Sieniawie i w wielu różnych miejscowościach, a wszędzie lud opowiadał się za programem Piastowców.

Sekretarz.

Pawłosiów, w Jarosławskiem. Dnia 17 września odbył się u nas wielki wiec, na który przybył poseł Przewrocki i prof. Kaniowski z Jarosławia. Wiec zagaił p. Józef Siwoń, przewodniczył p. Malawski, sekretarzował p. Guminiak. Pierwszy zabrał głos prof. Kaniowski, który omówił sprawę założenia czytelni ludowej. Na wniosek p. Siwonia otwarto dyskusyę w sprawie czytelni. Zabrał w niej głos p. Świętoniowski, który gorąco poparł sprawę założenia czytelni, tak, że wniosek przyjęto w całości i uchwalono zbierać składki na czytelnię. Z kolei zabrał głos pos. Przewrocki, który złożył wyczerpujące sprawozdanie z prac posłów sejmowych Piastowców, omówił sprawę reformy rolnej i jej realizacyi. Na wniosek p. Siwonia uchwalono podziękowanie i wotum zaufania posłowi Przewrockiemu i wszystkim posłom ludowym Piastowcom, poczem pos. Przewrocki wysłuchał szeregu zażaleń i próśb obecnych. *Sekretarz.*

Wielogłowy, w Sandeckiem. Dnia 28 września składał w tutejszej parafii poseł Narcyz Potoczek sprawozdanie poselskie. Przewodniczył p. Jan Słaby. W przeszło dwugodzinnem przemówieniu skreślił poseł Narcyz Potoczek dokładnie politykę P. S. L. Piastowców w Sejmie i ich działalność, zachęcił zgromadzonych do solidarności i wytworzenia jednego wielkiego stronnictwa ludowego. Zachęcał, zwłaszcza młodzież do pracy nad własnem wykształceniem, a wreszcie poruszył obecną drożyznę i wiele innych żywotnych kwestyj. Uchwalono rezolucyę, żądającą wprowadzenia wolnego handlu wszystkimi artykułami pierwszej potrzeby oraz domagającą się zjednoczenia wszystkich stronnictw ludowych w jedno wielkie stronnictwo ludowe. Nad temi rezolucyami wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp.: Jan Słaby, Fr. Michalik z Kurowa, Piotr Cisowski z Wielogłowów i kilku innych. Na wniosek J. Słabego wyrażono posłowi N. Potoczkowi wotum zaufania i podziękowanie za sprawozdanie i pracę. *Obecny.*

Pilzno. Dnia 6 października b. r. odbył się tu wiec polityczno-rolniczy, zwołany przez posła A. Krężla. Przewodniczył p. dr Witold Lewicki, zastępował przewodniczącego p. Franciszek Ziaja, zaś sekretarzował p. Stanisław Krzystofczyk z Borowej. Poseł Krężel przedstawił sytuacyę polityczną w Rzeczypospolitej, prace Sejmu i jego zadania na najbliższą przyszłość. Omówił sprawę tegorocznych bardzo szczupłych plonów rolnych, wskazał bardzo trudne stosunki aprowizacyjne w Polsce — i wzywał gorąco rolników, by odstawiali nadwyżkę zboża dla żywienia wojska, ludności miejskiej i robotniczej, oraz wiele innych spraw. Dr Lewicki wskazał na obowiązki obywateli względem Ojczyzny, wzywał do ich spełnienia, radził ufać we własne siły i pracę, bo zagranica nie wiele nam pomoże. W dyskusyi zabierali głos pp.: Stanisław Warzecha z Jodłowej, Franciszek Endlicher z Borowej, Stanisław Krzystofczyk i wielu innych włościan. W końcu p. dr Lewicki poddał pod głosowanie następujące rezolucye: 1) Zgromadzeni na wiecu w Pilźnie uchwalają wytężyć pracę w tym kierunku, by zboże na wyżywienie wojska, centr przemysłowych i ludności miejskiej z powiatu dostarczyć czemrychlej. 2) Domagają się uchwalenia przez Sejm ustawy o wolnym handlu zbożem, przy zamknięciu granic państwa dla wywozu, a dozwolenia bez cła przywozu do Polski wszelkich artykułów żywności. 3) Domagają się ustanowienia cen na zboże w stosunku do kosztów produkcyi i dostarczenia rolnikom artykułów pierwszej potrzeby po cenach przystępnych. 4) Domagają się surowych kar na paskarzy i lichwarzy aż do kary śmierci. 5) Domagają się, ażeby w miejsce nie chcących intenzywnie pracować górników i kolejarzy ustanowiono wojskowe oddziały pracy, któreby w tym czasie zapobiegły strajkom. Rezolucye te zgromadzeni jednogłośnie uchwalili.

Wreszcie na wniosek pp.: dra Lewickiego i St. Krzystofczyka zgromadzeni uchwalili wotum zaufania dla posła A. Krężla i wszystkich posłów Piastowców z p. Witosem na czele. Na wiecu tym był obecny również p. starosta Freind, by zapoznać się z bolączkami ludności. *Obecny.*

Skrzydlna, w Limanowskiem. Dnia 17 września odbył się u nas wiec sprawozdawczy posła naszego okręgu, p. Michała Łaskudy. Obrady zagaił Józef Konieczny, naczelnik naszej gminy. Przewodniczącym wybrano p. Rokosza, wójta ze Stróży, sekretarzem Józefa Koniecznego. Przewodniczący powitał gorąco posła Łaskudę, który, zabrawszy głos, w dłuższej mowie przedstawił prace Sejmu, poświęcając główną uwagę sprawie reformy rolnej i sprawie serwitutów, następnie omówił stosunek Piastowców do innych stronnictw w Sejmie, omówił kwestyę parcelacyi dóbr kresowych, wreszcie poruszył bolączki naszego powiatu, zakończając przedstawieniem konieczności tworzenia Rad ludowych w każdej wsi. Wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp.: Rokosz, Konieczny, Orzechowski, Pola i inni. Poseł Łaskuda kilkakrotnie odpowiadał i udzielał wyjaśnień. Stwierdził, że przyczyną braku niezbędnych artykułów, jak węgla i soli, a temsamem i braku innych rzeczy, jest obniżenie wydajności pracy u robotników, podjudzanych przez agitatorów, działających niewątpliwie w interesie Rosyi i Prus. Wśród zebranych odezwały się głosy, że w tych wypadkach powinno energicznie wystąpić państwo. Rząd powinien tym, którzy nie chcą pracować, wstrzymać dostarczanie środków żywności, a agitatorów bolszewickich, działających na zgubę państwa, posłać na szubienicę. Społeczeństwo przyjmie to z ulgą, bo to, co dziś wyprawiają bezrobotni i górnicy, godzi wprost na naszą niepodległość. Wkońcu przewodniczący skreślił zgubną rolę socyalistów, tych najzaciętszych wrogów chłopa i wezwał imieniem zebranych posła Łaskudę, by stronnictwo Piastowców nie łączyło się z socyalistami. Wreszcie jednomyślnie uchwalono posłowi Łaskudzie i całemu Klubowi Piastowców wotum zaufania. *Sekretarz.*

Sambor. Dnia 28 września odbył się u nas wielki wiec ludowy. Był on dowodem, że stronnictwo ludowe w powiecie się rozrosło ogromnie. Zaraz po wkroczeniu wojsk polskich do Sambora zgłaszało się bardzo wiele ludzi tak ze wsi, jak i z miasta, niezadowolonych z rządów i polityki endeckiej, do prof. Solaka, który wraz z prof. Sekurą i p. Szufranem jął się pracy nad organizacyą stronnictwa ludowego w powiecie i organizacyę tę w krótkim czasie przeprowadził. P. Szufran równocześnie zorganizował w mieście stronnictwo narodowych robotników. Na 28 września zwołali też wiec narodowi demokraci, umyślnie, aby nasz wiec sparaliżować i choć pos. Skarbek nie przyjechał, nie rozwiązali swego wiecu. Jednak lud sam nie dopuścił do

rozbicia i zażądał, aby wiec hr. Skarbka połączyć z wiecem ludowców, co się też stało. Zagaił prof. Solak, poczem przewodniczącym obrano włościanina Stanisława Szczepułę, zastępcami prof. Sekurę i włościanina Wanata, na życzenie narodowej demokracyi. Poseł Bryl w dwugodzinnym referacie przedstawił wyczerpująco pracę Sejmu, a w szczególności prace posłów ludowych Piastowców. Następnie prof. Solak omawiał sprawę Galicyi wschodniej i przedłożył rezolucyę, protestującą przeciwko oddzielaniu tej połaci naszej ziemi od macierzy. Rezolucyę jednomyślnie uchwalono. P. Jan Ziemniak zapytał posła Bryla, czy narodowa demokracya była za reformą rolną, czy nie. Poseł Bryl odpowiedział, że prowodyrzy narodowej demokracyi byli najzaciętszymi przeciwnikami reformy. Po tem oświadczeniu wystąpił włościanin Wanat, który należał do narodowej demokracyi i oświadczył, że wobec tego, iż endecya co innego mówi, a co innego robi, występuje z tego stronnictwa i radzi wszystkim chłopom, którzy w niem jeszcze tkwią, by tosamo zrobili. Przemawiał dalej bardzo cięto były poseł ludowy, Mleczko, poczem na wniosek p. Kostusia uchwalono rezolucyę, wyrażającą pełne wotum zaufania i podziękowanie posłom Piastowcom, a w szczególności prezesowi Witosowi oraz rezolucyę, wyrażającą hołd i cześć prez. Paderewskiemu. Wkońcu p. Szczepuła podziękował posłowi Brylowi za referat, a kilkotysięczny lud zgotował mu gorącą owacyę. *Sekretarz.*

Wielkie zgromadzenia ludowców w Olkuskiem.

W dniach 8, 9, 10, 11, 12 b. m. odbyły się w powiecie olkuskim wspaniałe zgromadzenia ludowców, a mianowicie: w Zadrożu, Jangrocie, Gołaczewie, Glanowie, Imbramowicach, Tarnawie, Wielmoży i Białym Kościele. Z ramienia stronnictwa przybyli z Krakowa pp.: Ludwik Rączkowski i St. Parys. Na wszystkich wiecach omawiano sprawę utworzenia większości w Sejmie, potrzebę w obecnym stanie Polski silnego rządu, reformę rolną, sprawę podatków, sprawę Górnego Śląska, Cieszyńskiego, Galicyi wschodniej, oraz kresów północno-wschodnich. Również omówiono praktyczne przeprowadzenie silnej i sprężystej organizacyi na terenie Kongresówki. — Wszędzie odbyły się ożywione dysknsye nad przedstawionemi sprawami, oraz nad wolnym handlem i sprawami wojskowemi. Zebrani niemal wszędzie podnosili katastrofalny brak opału i ściółki pod bydło; sytnacya jest rozpaczliwa, ponieważ z lasów rządowych włościanie nic nie mogą kupić, a sami lasów, ani gajów nie posiadają. Skarżono się powszechnie na praktyki organów zarządu lasowego, której odmiennie od najezdczego rządu rosyjskiego nie sprzedaje ludności ani drzewa, ani ściółki tak, że ludność zmuszoną jest gotować potrawy przy słomie, spalając tak cenny dla gospodarstwa materyał.

Na zgromadzeniach przewodniczyli najtężsi i wytrawni działacze ludowi, jako to: Ochwalski, Głowacki, Kośmider, Pawlik, Gąsior, Pękalski, Seweryn, Zwolski, Piasecki, Makowski, Przybek, Dębski, Zawada i inni. Uchwalono następujące rezolucye: Zebrani mieszkańcy powiatu olkuskiego: 1) wyrażają hołd naczelnikowi państwa Piłsudskiemu i prezydentowi ministrów Paderewskiemu; 2) Wyrażają uznanie, zaufanie i przesyłają pozdrowienie posłom P. S. L., a w szczególności Witosowi i Bojce, prosząc ich, by nie ustawali w pracy nad złączeniem wszystkich posłów włościańskich w jedno stronnictwo; 3) Domagają się natychmiastowego wprowadzenia wolnego handlu; 4) Domagają się przyłączenia powiatu olkuskiego do Małopolski; 5) Wzywają Sejm, by przeprowadził rewizyę koncesyj i trafik żydowskich i by te zostały nadane inwalidom.

Wszystkie zebrania były nadzwyczaj liczne, dochodzące nieraz do półtora tysiąca wiecowników, odznaczały się powagą i zrozumieniem ważności narad. Wszędzie wybijał się na pierwszy plan podniosły nastrój patryotyczny włościan, wznoszono okrzyki na cześć niepodległej Polski, Sejmu, Piłsudskiego i Paderewskiego. Delegatom P. S. L. wyrażone wszędzie serdeczne podziękowanie za przybycie, a w niektórych wsiach byli przyjmowani wprost owacyjnie. Wszędzie założono ludowe Rady wiejskie.

Stanisław Ochwalski.

Listy.

Gręböw, w Tarnobrzeskiem. Komendantem posterunku żandarmeryi w naszej wiosce jest Czech, Józef Rudek, na którego coraz więcej ludzie się skarżą. Raz już był u nas komendant żandarmeryi z Tarnobrzega, który zbadał działalność p. Rudka. Możeby się przejechał jeszcze raz i zbadał skargi ludności.

Sebastyan Muciek. Agnieszka Zając.

Cwików, w Dąbrowskiem. Dnia 5 września wybrało się kilku uzbrojonych w karabiny i rewolwery młodzieńców z Olesna pociągiem do Dąbrówek breńskich, aby wywrzeć dawno planowaną zemstę. W Dąbrówkach Breńskich taka sama banda nieźle uzbrojona dała do przybyszów kilka strzałów. Jedna z kul ugodziła w głowę Stanisława Kilijana z Olesna. Sprawcę zbrodni, którym ma być Tomasz Jachym ujęto natychmiast i oddano pod sąd. *Józef Plata.*

Rożnów, w Sandeckiem. Wybory do Rady gminnej odbyły się w naszej wsi ku ogólnemu zadowoleniu. Wybrani zostali prawie sami Piastowcy. Wójtem został człowiek dzielny, rozumny i uczciwy, Michał Basta. Zdobył on sobie powszechne zaufanie za poprzedniego swego urzędowania. Mamy nadzieję, że i teraz rządzić będzie gminą sprawiedliwie. Życzymy nowemu wójtowi szczęść Boże w pracy.

L. Hajduk.

Krosno. Staraniem powiatowego Zarządu Kółek rolniczych w Krośnie odbył się dnia 14 września w sali „Sokoła“ w Sanoku uroczysty wieczór chóru włościańskiego pod kierunkiem prof. Fr. Koniera ku uczczeniu polskiego żołnierza. Na program złożył się śpiew solowy i chóralny, gra na fortepianie i deklamacya. Część dochodu przeznaczono na cele opieki nad żołnierzem polskim. *M. B.*

Las, w Żywieckiem. My, mieszkańcy gminy Las, zapytujemy p. posła Durczaka, co go skłania, że tak często odwiedza nas sam oraz nasyła nam swoich agitatorów, których nam tu wcale nie potrzeba. Mimo tej jego agitacyi i wielokrotnych przyjazdów, założyliśmy jednak nie konsum, jak tego owi panowie pragnęli, ale Kółko rolnicze. Lud już nie głupi i rozbijać się nie da. *Leśnianie.*

Lubienie, w Jaworowskiem. Dnia 8 września odbyło się u nas zgromadzenie Kółka rolniczego pod przewodnictwem ks. Gagasińskiego z Krakowa. Na żądanie Kółka rolniczego założono Radę opiekuńczą i wybrano zarząd. Przewodniczącym został Walenty Gazda, zast. przew. Leon Piela, delegatem Franciszek Woś. Przewodniczący wyraził życze-

nie, by za pośrednictwem tej Rady można było sprowadzić nawozy sztuczne, których brak daje się bardzo we znaki, a nadto zająć się budową szkoły w naszej kolonii polskiej w Lubienicach. *Fr. Woś,* sekretarz.

Górka nad Wisłą, w Brzeskiem. Wybory do Rady gminnej dały u nas wynik zadowalniający. Wójtem obraliśmy człowieka energicznego, cieszącego się zaufaniem całej gminy i twardego Piastowca p. J. Nowaka. Spodziewamy się, że nowy wójt dołoży wszelkich starań, by trafikę nadano tutejszym inwalidom, bo jakkolwiek wniesiono do Dyrekcyi skarbowej skargę na tutejszego trafikanta żyda o nadużycia przy sprzedaży tytoniu, skarga ta nie odniosła skutku i trafiki inwalidom nie przyznano. Założono u nas ludowy komitet organizacyjny, ale przydałoby się więcej zgody.

Wojciech Moskal.

Porąbka, w Bialskiem. Przydział tytoniu w tutejszej trafice p. Iskierki pozostawia wiele do życzenia. Przy rozdziale tytoniu i papierosów kwitnie system protekcyjny. Może urząd gminny przeznaczy jednego, ale sprawiedliwego członka, by ten był obecny przy każdorazowym rozdziale tytoniu. Może też okręgowa Dyrekcya skarbu w Wadowicach zajmie się tą sprawą. *Fr. Parcia i wielu innych.*

Barwałd Dolny, w Wadowickiem. Za staraniem Piastowców otrzymał inwalida Franciszek Wróbel w Barwałdzie Dolnym trafikę, którą przez kilkanaście lat wykonywała Toni Scharfer. Tą drogą dziękują ludowcy z pod znaku „Piasta“ za starania prof. Romanowi i p. radcy Buszkowi, którzy dla ludu szczerze pracują i są ludowi szczerze oddani. Zaznaczamy to dlatego, że niektórzy Piastowcy z inteligencyi w powiecie twierdzą, iż chłopi na wsi nie mają zaufania do Piastowców, którzy należą do „panów i chodzą w krawatkach“, co nie jest prawdą.

Rada ludowa gminy Barwałd Dolny i Klecza Górna.

Smolarzyny, pow. Łańcut. Jest u nas we wsi taki sobie ogromnie pyskaty polityk od „Przyjaciela Ludu“, który w czasie wyborów rzucał się na nasze stronnictwo z całą gwałtownością. Udało mu się nawet zbałamucić część ludności, która poszła za nim. Jednak kłamstwem i szkalowaniem posła Jachowicza nie zajedzie daleko. Otóż przy wyborach do Rady gminnej nawet w czwartem kole, na które ten człowiek urządził osobne „polowanie“, nie otrzymał głosów — i padł na cztery nogi. Lud się już zbudził i nie da się zbałamucić. Wy posłowie tęgo się trzymajcie i prowadźcie go drogą pracy i prawdy.

Członek Rady gminnej.

Zawada w Sandeckiem. Wojciech Pawlikowski z Sącza sprzedał swą posiadłość w naszej gminie, wynoszącą 56 morgów ornego gruntu żydkowi Kaufmanowi za 660 tys. K. Grunt ten chcieli kupić u niego mieszkańcy gminy i dawali mu tę samą cenę — ale niestety. Chcieliśmy także kupić karczmę na Kółko — i to się nie udało. Napiętnować musimy takiego sprzedawczyka. Wstyd i hańba każdemu, kto rękę podaje i przyznaje się do znajomości z takim, który ziemię wrogom oddaje. Szkoda tylko, że p. P. siedzi w kościele i ostentacyjnie różaniec ludziom pokazuje. Już czwartą realność sprzedaje żydom i czekamy tylko, jak zacznie żydom świeczki na szabas gasić. *Piastowcy.*

Ożomla, pow. Jaworów. Wobec straszliwej lichwy, jaką wprowadzają do handlu nieuczciwe jednostki, proponujemy, by rząd ich natychmiast aresztował, udowodnił winę i porobił z nich oddziały robotników rolnych. Jak taki paskarz popracuje w pocie czoła, to pewnie się poprawi i zysk zdobyty na cudzej biedzie i nędzy śmierdzieć mu będzie.

Józef K.

Węgliska, w Łańcuckiem. Wioska nasza leży za lasami, odcięta od świata bagniskami i prawdziwem morzem piasku. Jakoś ludzie i władze o nas nic a nic nie pamiętają — a gdyby sobie przypomnieli, byłoby co i widzieć i słyszeć, bo bieda nas ściska i to porządnie. Wielu nie obsiało i nie posadziło ziemniaków — zbiory bardzo liche — głód grozi i nędza jeszcze większa. Prześwietne władze powinny patrzeć nietylko na Łańcut pod nosem, ale i na Węgliska za lasem.

Józef Miazga, przewodn. Kółka roln.

Piątkowa, w Sandeckiem. W gminie naszej stało się nieszczęście. Zasłużony tutejszy obywatel, sekretarz okolicznych gmin, kasyer Spółki oszcz. i poż., zast. „Wisły“ — małorolny gospodarz, spłonął doszczętnie. Prosimy mieszkańców gminy naszej i sąsiednich, by zechciały mu pomocą okazać życzliwość, na jaką zasługuje.

Naczelnik gminy Piątkowej — *Józef Łukasik.*

Podole, w Brzeskiem. Dnia 10 sierpnia przedstawił teatr amatorski z Paleśnicy sztukę sceniczną „Precz z Prusami“, Franciszka Zydronia, w sali szkolnej w Podolu. Sztuka wypadła znakomicie i publiczność przyjęła ją z wielkiem uznaniem. Imieniem gminy podziękował aktorom i autorowi obywatel, P. Mamak. Trupa ta przedstawiła tę sztukę dwa razy w Paleśnicy, w Zakliczynie, Brzesku i Czchowie, wszędzie z wielkiem powodzeniem.

Klecza Górna, pow. Wadowice. Nie wiedziałem, że jeden z urzędników magistratu wadowickiego, podobno jakiś sekretarz ma władzę życia i śmierci nad chamami ze wsi; dowiedziałem się o tem w przedostatni czwartek, kiedy wrzeszczał jak opętany na ludzi na rynku, że jest tym, co ma każdego prawo aresztować; ki to dyabeł, myślę sobie — żandarm? nie; ajent tajny policyi? chyba nie; przysłuchuję się dłużej tej całej awanturze, a tu jak grom padają słowa: „wy chamy możecie chodzić bez portek, a jak nie, to sobie kupcie worek“; zaświerzbiała mnie ręka i miałem mu odpowiedzieć jak na to zasłużył, alem splunął tylko wzgardliwie, myśląc sobie, że niema nic gorszego jak z dziada pan. Jak jednak rozważę ten wypadek i wiele innych, jakie się dzieją na naszej ziemi, to przyznaję racyę tym, którzy powiadają, że trzeba czyścić tę wielką stajnię i wyrzucać osłów.

Raciechowice w Dobczyckiem. W dniu 6 sierpnia odbyło się z inicyatywy miejscowej młodzieży uroczyste zasadzenie „dąbka strzeleckiego“ na pamiątkę wyruszenia Strzelców za granicę Królestwa, w dniu 6 sierpnia 1914 r. Dąbek przyniesiono w pochodzie ze śpiewami, następnie po przemówieniu prof. Roupperta zasadzono go, przyczem wszyscy od najstarszego gospodarza we wsi poczynając rzucili po kilka łopat ziemi.

Zamiast obchodu 6 sierpnia Kółko rolnicze w sąsiednim Czasławiu, uchwaliło na zebraniu 10 sierpnia nazwać w projekcie będący „Dom ludowy“ imieniem naczelnika Józefa Piłsudskiego.

Młodzież wiejska w Raciechowicach zorganizowała się w „Koło młodzieży wiejskiej“ przy Kółku rolniczem, na podstawie regulaminu „Kół młodzieży wiejskiej“, wydanego przez „Centralny Związek Kół młodzieży“ w Warszawie. Na razie zostały utworzone 2 sekcye: teatralna i straży pożarnej, w miarę sił i funduszów, proponowane są jeszcze oświatowa i czytelniana. Przyłączyła się także młodzież z sąsiednich Komornik.

Do młodzieży wiejskiej z innych gmin zwracamy się z wezwaniem, by różne organizacye młodzieży (Koła, czytelnie), zechciały się oprzeć na warszawskim regulaminie, jako najbardziej duchowi czasu odpowiadającym, byśmy mo-

gli zorganizować całą dzielniejszą młodzież. Zaprenumerowaliśmy „Drużynę“, pismo bezpartyjne młodzieży wiejskiej, wydawane w Warszawie pod hasłem Bóg, ojczyzna — cnota, nauka i praca. (Adres: „Drużyna“, Warszawa, Kopernika 30. Centralny Związek młodzieży wiejskiej).

Piastówka.

Myślenice. W czerwcu b. r. zawiązała się w Myślenicach „Spółka owocarska“, stow. zarej. z ogr. por. Celem Spółki jest podniesienie sadownictwa i pszczolnictwa przez dozór i opiekę nad hodowlą drzew i pszczół, oraz przez osiągnięcie jak najwyższych dochodów z hodowli owoców zapomocą korzystnej sprzedaży i przez suszenie i przerabianie owoców, jagód, miodu na wina, powidła, marmolady itp. przy pomocy urządzeń i aparatów najnowszego systemu, przez urządzanie wykładów i pouczeń, tyczących się hodowli drzew i obchodzenia się z owocem, oraz przez dostarczanie członkom szczepów, narzędzi, przyborów, nawozów sztucznych i t. p. Członkiem może być każdy, kto uiści co najmniej 50 K udziału i 2 kor. wpisowego. Dnia 1 czerwca br. odbyło się walne zebranie założycieli, które wybrało Radę nadzorczą i zarząd. Do Rady nadzorczej weszli: poseł Andrzej Średniawski jako prezes, dr Tadeusz Stefański, jako wiceprezes, ks. dr Andrzej Kościółek, Góralik Alojzy, Góralik Ludwik, Ambroży Karol, Oskwarek, Ralski Teodor, Gąska Adam, Klebert Edward, Dr Kosman Piotr, Kondr Wacław, Pomiankowska Marya, Skoda Mieczysław, Rylski Stanisław. Zarząd stanowią: Prof. Fr. Nowak, Piotr Kula, Prof. Eliński, Ludwik Ambroży, Emil Kubala, Wojciech Chorabik. Zgłoszenia na członków i wszelkich informacyj udzielają wymienieni członkowie zarządu. Udziały i wpisowe przesyłać należy na ręce kasyera Emila Kubali w Myślenicach.

Lutoryż, w Rzeszowskiem. Dnia 10 sierpnia odbyło się u nas przedstawienie amatorskie sztuk: „W katordze“ i „Góralskie wesele“. Sala była przepełniona ludnością wsi naszej, jak i wsi okolicznych. Młodzi amatorzy i amatorki wywiązali się ze swych zadań bardzo dobrze; za swe trudy zasługują na pełne uznanie, a w pierwszym rzędzie paniom nauczycielkom. Czysty dochód, który zebrano, wynosił 1000 koron; ofiarowano je jednomyślnie na założenie czytelni, której nasza wieś wskutek dzisiejszej demoralizacyi ludności bezzwłocznie potrzebuje. Tak organizatorkom jak i tym, którzy poświęcili swoje siły w pracy, imieniem wszystkich: „Bóg zapłać!“ *Józef Busz* w Lutoryżu.

Zapałów, w Cieszanowskiem. Wieska nasza jest w jednej trzeciej polską. W roku 1915 została zupełnie spaloną, został również rozbity kościółek polski. Dzięki niestrudzonej działalności ks. Józefa Czerkiesa z Laszek kościółek został odbudowany i powiększony. Wdzięczni za zabiegi ks. Czerkiesa zakupiliśmy 8 morgów ziemi i uprosiliśmy go, aby pozostał na stałe między nami. W 1917 roku zbudowano plebanię z rozbitego budynku, otrzymanego od ks. Sapiehów wraz kawałkiem ziemi dla kościoła. Gdy ks. Czerkies zamieszkał między nami, niejeden z nas, bez względu na narodowość, przy jego pomocy pobudował zniszczone budynki, większa część wsi bowiem, dzięki dziwnemu biurokratyzmowi Ekspozytury cieszanowskiej jest nieodbudowaną. Ks. Czerkies rozpoczął niezadługo budowę szkoły polskiej, która postawiona w 1912 roku została podczas inwazyi spalona. Drugi rok już uczęszcza do niej młodzież nasza. Przy kościele znajduje się sklep Kółka rolniczego i czytelnia, w której gromadzą się Polacy dla przeczytania gazet i dla pogawędki. Dzięki niestrudzonej pracy ks. Czerkiesa stworzone nam zostały warunki, w których możemy się pod względem narodowym rozwijać, za co też składamy temuż księdzu z głębi serca staropolskie „Bóg zapłać“. *Parafianie.*

Manasterz, w Przeworskiem. W gminie naszej zwalcza zawzięcie „Piasta“ ks. Maksym Żurkiewicz, gorący patryota ukraiński. Dziwna rzecz jednak, że „Lud Katolicki“ pozwala sprzedawać nawet w kościele. Przeciw ruchowi ludowemu występuje także kierownik szkoły, p. Józef Gdula, który z równą nieufnością odnosi się do „Piasta“, jak i do naszych posłów ludowych. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Antoni Boratyn.*

Grębów, w Tarnobrzeskiem. Chciałbym napisać kilka szczegółów o stosunkach, panujących w naszej wiosce, która liczy 6 tysięcy dusz. Po rozpadnięciu się Austryi i po powrocie powołanych pod broń mężczyzn, namnożyła się wielka liczba zwolenników bolszewizmu, którzy na podstawie swych doświadczeń mieli stworzyć nowy świat i zaprowadzić nowy ład i porządek w gminie.

To też zaraz rozwinęli swoją agitacyę w celu obalenia starego urzędu gminnego. Na czele stanął człowiek, przesiąknięty duchem rosyjskim, Franciszek Stadnik. Obiecywali dużo, wkrótce też stanęli u steru. Wójtem gminy wybrano wspomnianego Fr. Stadnika, który wkrótce dał się poznać po owocach swej pracy, kierowanej według nowego systemu. Przedtem zawsze był cukier, nafta, zapałki i t. p. rzeczy, obecnie wszystko się ulatnia i przetwarza w nicość, ponieważ p. wójt wraz ze spółką inwalidów, która się zawiązała pod tą nazwą, wszystko obraca na własną korzyść, na co są pewne dowody i świadectwa. Ludność naszej wioski jest tak łatwowierną, że się da brać na lep różnym osobnikom, które działają tylko w tym celu, ażeby wykorzystać tę ich łatwowierność. Bracia kochani, czas najwyższy do opamiętania; przetrzyjcie oczy z uśpienia! Zastanówmy się, dokąd dojdziemy, gdy tak dalej postępować będziemy. Pozdrowienia dla pp. posłów ludowych z pod znaku Piasta. Brat włościanin *Józef Baran.*

Poświęcenie kamienia węgielnego pod „dom parafialno-ludowy im. ks. biskupa Sapiehy“ w Krzywaczce, pow. Myślenice. Dnia 18 września b. r. po odprawionem nabożeństwie poświęcił ks. Józef Nowak kamień węgielny pod budowę domu ludowego-parafialnego w Krzywaczce. Po poświęceniu wygłosił przemowę na temat potrzeby i celu domów ludowych. Następnie komitet budowy przyjmował skromnem śniadaniem w Kółku rolniczem, gdzie wygłoszono kilka serdecznych przemówień. Przemawiali ks. Józef Nowak, Jan Buraczek, Józef Kurek, Michał Osiecki, Michał Tyrpa, Jan Fijałek. Uchwalono nazwę domu „Dom parafialno-ludowy im. ks. biskupa Sapiehy w Krzywaczce“. W tej skromnej uroczystości wzięli udział: pp. Schmidtowie, delegaci gminy Krzywaczka, Bęczarka, Głogoczów, delegaci Kółka rolniczego, Spółki mleczarskiej, Kasy Reiffeisena, murarze, cieśle i robotnicy. Po odpowiedniem przemówieniu ks. proboszcza zebrano na uchodźców Górnego Śląska 370 koron. Na kwotę tę złożyły się następujące datki: ks. Józef Nowak 100 K, Jak Buraczek 50 K, Kaz. Osieczki, Jan Kurek, Jakób Miętka i Zofia Buraczkowa po 20 K, Adam Brózda, Michał Tyrpa, Szczepan Osiecki, Józef Kaczór, Ludwik Kruk, Józef Bajer, Rajmund Suder, Wojciech Pulchny, Jakób Mroczek, Józef Gołąb, Anna Kruk, Jan Kowalski, Ludwik Brózda, Jan Fijałek po 10 K.

„Piast“ jest najlepszem i największem pismem ludowem.

Dr Szymon Przybyło, adwokat w Krościenku nad Dunajcem, **poszukuje koncypienta.**

Zdolny kowal poszukuje do wydzierżawienia kuźni. Zgłoszenia: Paweł Juszczyk w Pojawiu, o. p. Zaborów — stacya kolei Słotwina Brzesko.

Sprzedam większą ilość jabłek, nawet wagonów. Franciszek Kufel. Lubomirka, gm. Szczerków »Zagłoba« p. Opole.

Kto ma do sprzedania **dom z kilkoma morgami pola ornego** w ruchliwej okolicy — raczy dać wiadomość pod adresem: W. Berda, poczta Rajcza, obok Żywca.

Wezmę w dzierżawę sklep, młyn wodny, Kółko lub dom z kawałkiem pola w miejscowości, gdzieby można prowadzić sklep, młyn, fabryczkę. Dokładny opis adresować: Jakób Bielecki. Przeworsk, cukrownia.

Dom o 4-ch pokojach i kuchni, gontem i papą kryty, dwie komórki i kawałek ogródka sprzeda lub zamieni na mały domek z gruntem gdziekolwiekbądź. Katarzyna Skibowa w Kolbuszowej, ulica Pańska.

Walne zgromadzenie członków Składnicy Kółek rolniczych w Mościskach odbędzie się dnia **26 października** 1919 o godz. 12½ po południu w lokalu Towarzystwa zaliczkowego w Mościskach. Mościska, dnia 30 września 1919. Dyrekcya.

Do sprzedania **realność,** 4 morgi pola II klasy, dom mieszkalny, stodoła, stajnia za cenę 30 tysięcy koron. Kościół, poczta, szkoła, posterunek w miejscu. Od stacyi kolejowej Szczucina 6 kilometrów. Józef Lorenc, Słupiec, p. loco.

350 morgów pszennej gleby do rozparcelowania między Polaków rolników. Odległość od stacyi 2 i pół km. Położenie blisko Lwowa. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności dr Jan Feder. Lwów, ulica Na Błoniu 2, koło głównego dworca. 1—3

Polak, lat 28, rzym.-kat., uczciwy, nieposzlakowanej przeszłości, z fachowemi wiadomościami w manipulacyi lasowej, tartacznej i w eksportowaniu w wagonach zatrudniony z góry 10 lat, w pełnym wieku i sile, szuka podobnej posady leśnego lub w jakimś interesie drzewnym. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: W. Berda w Rajczy obok Żywca.

160 morgów ziemi ornej bez budynków, obsiewów i inwentarzy, powiat Radziechów, Galicya wschodnia na linii kolejowej Lwów—Stojanów, z majątku Hanunin sprzedam w całości lub w dwu do trzech częściach w cenie 1200 K do 1800 za morg. Gleba urodzajna, przepuszczalna glinka i pruchnica, piaszczysta. Grunta leżą w bezpośredniem sąsiedztwie tartaku przy gościńcu i kolei, 2 klm od miasta powiatowego Radziechów, stacyi kolejowej, kościoła i urzędów. Reflektanci niechaj wyrobią przepustki w starostwie. Zgłoszenia przyjmuje właściciel na miejscu.

Dotychczasowa ilość kont czekowych przeszło 3.000

Dotychczasowa wysokość wkładów koron przeszło 300,000.000 marek „ 30,000.000

Dyrekcya Pocztowej Kasy oszczędności (P.K.O.)

(Warszawa, plac Warecki l. 8)

Instytucyi państwowej, powołanej do życia dekretem Naczelnika państwa z dnia 7-go lutego 1919 r. i działającej pod kontrolą i z gwarancyą państwa

podaje do publicznej wiadomości:

1) że przyjmuje w obrocie czekowym lokaty kapitałów, w wysokości nieograniczonej, płatne á vista (na każde żądanie) i oprocentowywuje je w stosunku 2% rocznie;

2) że właściciele jej kont czekowych mogą wystawiać przekazy na wszystkie, nawet na najodleglejsze miejscowości państwa i dokonywać bezprowizyjnych przelewów na dobro innych właścicieli kont czekowych;

3) że w najbliższej przyszłości przyjmować będzie lokaty najdrobniejszych nawet oszczędności, począwszy od 1 marki lub 1 korony do 5.000 marek lub koron, również płatne na każde żądanie i oprocentowywać je będzie w stosunku 3% rocznie;

4) że można za jej pośrednictwem dokonywać zakupu i sprzedaży papierów wartościowych i walut obcych, oraz zamiany pieniędzy; wszystko podług oficyalnego kursu giełdy warszawskiej;

5) że w czasie najbliższym zacznie przyjmować depozyty papierów wartościowych i załatwiać zlecenia. 1—3

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.